

*Dzięk*

12 stron  
Rok VII

# Pomocnik

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA  
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCIŃSKI**

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 36. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji, Filja administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

## Od hegemonii do rezygnacji

(m.) Kiedy dzięki wskrzeszeniu idei czynu zbrojnego przez Józefa Piłsudskiego zdobyliśmy po przeszło stuletniej przerwie własną państwowość — zastaliśmy nietylko ziemie polskie zdewastowane przez zaborców i okupantów, nietylko materialne spustoszenia, ale i moralną deprawację, jako następstwo stulecia niewoli.

Nie odbyło się bowiem bezkarnie, żeśmy rozdarcie na trzy części, włoczeni przemocą między trzy wrogi nam organizmy państwowe, nie uznając przez sto-kilkadziesiąt lat obcego państwa jako swej najwyższej organizacji — zatrucili poniekąd wspólny język, jeśli chodzi o takie pojęcia, jak: prawo, społeczeństwo, państwo.

Dlatego też, gdy wreszcie padły okowy niewoli, mówiliśmy właściwie różnymi językami...

Do pojęcia „państwa” przez sto lat przywiązywaliśmy nasi ojcowie uczucia wrogie, z pojęciem „prawa” łączyły czyny pokolenia Polaków, zrodzonych w niewoli, bezprawie i samowolę władz zaborczych. Przeciw takiemu pojmowaniu „państwa” i „prawa” — jakie w mózgu chłopca polskiego i robotnika i ucznia na ławie szkolnej właczali zaborczy — buntowali się najszlachetniejsi w narodzie. A tylko najślabi i najnikczemniejsi z temi pojęciami się pogodzili...

I dlatego to w chwili, gdy potężna wola Komendanta i czyn zbrojny Jego żołnierzy złamały ideologię bierności i ugody na rzecz idei niepodległości — stanęła przeciw sobie już w wolnej Polsce nieprzystająca do siebie kategoria dwóch typów ludzkich: z jednej strony ci, którzy myśleli wciąż jeszcze atawistycznie — przeszczerpionymi pojęciami o państwie, społeczeństwie i prawie — a z drugiej strony ci, którzy te atawistyczne przywary postanowili wyrwać z dusz ludzkich, wychować społeczeństwo w duchu pozytywnym, jeśli chodzi o stosunek do państwa i prawa.

Bo prawo a społeczeństwo, społeczeństwo a państwo — to zagadnienia, związane ze sobą i to w sposób jaknajbardziej ścisły i stanowczy. Prawo reguluje życie danego społeczeństwa, państwo jest najwyższą, najmocniejszą formą organizacyjną społeczeństwa. Prawo zaś jest tym instrumentem, dzięki któremu państwo zapewnia swym obywatelom spokój i bezpieczeństwo, poszanowanie ich mienia, życia i dzieci.

Oto spłót wzajemnych stosunków i zależności, który ma dawać w sumie potęgę państwa, dobrobyt społeczeństwa — związane wzajemnie powagą prawa.

Walka o uznanie tych podstawowych zasad — jest właśnie treścią 17-tu lat, które upłynęły od chwili odzyskania własnej państwowości. Ci sami którzy walczyli o niepodległość — musieli potem przez tych kilkanaście lat walczyć o należyte zrozumienie przez społeczeństwo pojęć państwa i prawa.

Zastali oni bowiem społeczeństwo, zorganizowane w formie stronnictw politycznych, dla których państwo nie było najwyższą formą organizacyjną, lecz czemś, co w chwilach targów partyjnych można było przeciwstawić społeczeń-

(Ciąg dalszy na stronie 2-aj).

## Wspólna interwencja Anglii i Francji w Rzymie?

### Nowe propozycje pokojowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego

Paryż, 22. 7. (PAT.) „Le Matin” i „Petit Parisien” zamieszczają depeşe agencji Radjo z Londynu o tem, że ambasadorowie Francji i Wielkiej Brytanji w Rzymie w ciągu bieżącego tygodnia mają przedstawić Mussoliniemu pewne propozycje w celu pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego. Treść tych propozycji zachowana jest w ścisłej tajemnicy.

Można jednak przypuszczać, że opierałyby się one na następujących podstawach: 1) ustalenie granic między Abisynją a posiadłościami włoskimi w Afryce; 2) przyznanie przez Abisynję pewnych ustępstw ekonomicznych Włochom; 3) budowa kolei łączącej Erytree

z Somali poprzez terytorjum Abisynji; 4) wyznaczenie pewnej liczby doradców włoskich u rządu abisyńskiego.

W kołach włoskich, jak podaje agencja, sądzą, że te rokowania przyczynią

### Masowy zaciąg ochotników do armji abisyńskiej

Addis Abeba, 22. 7. (PAT.) W całym kraju odbyły się zebrania ludowe, urządzone przez związki młodzieży abisyńskiej przy licznych udziałach ludności. Przemówienia nacechowane były propagandą za obroną kraju, przyczem głównym tematem był zatarg włosko-abisyński. Głos zabierali zarówno duchowni

się do wyjaśnienia obecnej sytuacji i pozwolą zdać sobie sprawę z tego, czy czynione od kilku tygodni wysiłki dyplomatyczne mogą dać zadawalające rezultaty.

chrześcijańscy jak i muzułmańscy, urzędnicy państwowi i członkowie organizacji wojskowych, którzy podkreślali, że Abisynja od 2000 lat jest państwem niepodległym i że zarówno koptowie, jak i mahometanie będą bronili swojej ojczyzny do ostatniej kropli krwi.

Zaciąg do oddziałów ochotniczych jest olbrzymi. Jutro cesarz obchodzi 42-gą rocznicę swoich urodzin, lecz wobec poważnej sytuacji politycznej wszelkie uroczystości, związane z tą rocznicą, zostały odwołane. Jedynie wieczorem cesarz przyjmie na zamku członków korpusu dyplomatycznego.

## Budowa podziemnego kabla telefonicznego Warszawa — Gdynia

### Niebawem rozocznią się prace na odcinku Krośniewice — Toruń

(o) Warszawa, 22. 7. (tel. wł.) W dalszym ciągu akcji budowy podziemnych kabli telefonicznych, Ministerstwo Poczty i Telegrafów przeprowadza obecnie budowę linii kablowej Warszawa — Gdynia, o którą tak usilnie zabiegały przedewszystkiem gdyńskie sfery portowe. Linja bieć będzie z Warszawy przez Łowicz, Krośniewice, Włocławek, Toruń, Grudziądz, Starogard do Gdyni.

Obecnie odbywa się montowanie odcinka kablowego z Łowicza do Krośniewic. Po ukończeniu tych prac montażowych, podjęte będą prace przy układaniu kabla nad odcinkiem Krośniewice — Toruń. Przewidziana jest również budowa odnogi z Torunia do Bydgoszczy.

Po ułożeniu i zmontowaniu kabla na całym szlaku, co potrwa około 2 lat, przeprowadzony będzie prawdopodobnie kabel dodatkowy, łączący tę linję z Gdańskiem. W przyszłości linja Warszawa — Gdynia ma być również wykorzystana dla połączeń telefonicznych z Berlinem, przyczem w okolicy Łowicza utworzone będzie rozwidlenie w kierunku Poznań — Zbąszczyń.

Przy budowie podziemnych kabli Ministerstwo posługuje się materiałem wyrobu krajowego.

## W otwartej gondoli na granicy stratosfery Rekordowy wyrzyn polskich baloniarzy na „Torun'u”

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Przed kilkoma dniami polscy lotnicy balonowi kapitan Burzyński i porucznik Wysocinski dokonali lotu na balonie „Toruń” o pojemności 2200 m. sześć. W otwartej gondoli osiągnięto wysokość 10.002 m. Tem samym lotnicy pobili swój własny rekord międzynarodowy z dnia 27 marca br., zatwierdzony przez F. A. I. Rekord obecny prawdopodobnie nie będzie uznany przez FAI, ponieważ działają jedynie barografy, natomiast pozostałe przyrządy pomiarowe nie odnotowały dokładnie innych danych, wymaganych przez FAI, przy zatwierdzaniu rekordów międzynarodowych.

Lot na wysokość naszych lotników balonowych odbył się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i trwał około 4 godziny. Start nastąpił w Legjonomie lądowanie koło Bochni. Lotnicy znosili ciężkie warunki przebywania na tej wysokości w otwartej gondoli bardzo dobrze.

### Balon „Belgica” wylądował w okolicy Lwowa

Lwów, 22. 7. (PAT.) Dziś rano w miejscowości Jasienica pod Rozłuczem

w województwie lwowskim wylądował balon belgijski „Belgica” z kpt. Ernestem Teneolem i dwoma pasażerami. Lądowanie odbyło się bez wypadku. Lotnicy wylecieli z Brukseli wczoraj przed południem z zamiarem lądowania w okolicach Warszawy.

Miejscowa ludność udzieliła lotnikom belgijskim pomocy przy zwijaniu powłoki balonu, która zostanie załadowana na kolej. Lotnicy przebywają obecnie w schronisku w Rozłuczu.

## Już tylko kilka dni rejestracji wyborców do Senatu

Za kilka dni już kończy się rejestracja wyborców do Senatu. Kto w przepisowym terminie nie dopełni tego podstawowego obowiązku obywatelskiego, ten straci prawo wybierania do Senatu.

A więc ci wszyscy, którzy w myśl nowej ordynacji wyborczej mają czynne prawo wyborcze do Senatu, czy to z tytułu wykształcenia, czy też zasługi osobistej, winni nie zwlekać z zarejestrowaniem się w odpowiednim biurze rejestracyjnym (siedziba takiego biura zo-

### Powrót p. Premjera

Warszawa, 22. 7. (PAT.) P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek wrócił do Warszawy i objął w dniu dzisiejszym urządowanie.

### B. marsz. Senatu Raczkiewicz mianowany wojewodą krakowskim

Warszawa, 22. 7. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret powołujący byłego marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego.

### Min. Jędrzejewicz w Spale

Spała, 22. 7. (PAT.) Dziś po południu przybył do Spały p. minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz z małżonką. P. ministra powitał przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda Grażyński. Następnie p. minister przeszedł przed frontem oddziałów honorowych i udał się w towarzystwie komendy naczelnej zlotu na zwiedzanie obozu. P. minister uczestniczył potem w odprawie instruktorów i instruktoerek, do których wygłosił serdeczne przemówienie.

stała podana do wiadomości ogółu w rozplakatowanych obwieszczeniach), lecz zaraz, dziś jeszcze, wypełnić swoją powinność obywatelską.

Wadą naszej zbiorowości jest to, że wszystko odkładamy nieraz dosłownie na ostatnią chwilę. Jeśli więc nie chcemy narazić się na mitręgę, stratę czasu i ewentualne wystawanie w koleje, nie odkładajcie spełnienia swego obowiązku obywatelskiego do ostatniego dnia rejestracji!

(Dokończenie art. wstęp. ze str. 1)

stwu. Tłumaczyły one ludowi, że na państwie wolno i to i tamto „zdobywać”, że władza państwa jest tem, na czym trzeba dopiero „wymuszać”, że prawa ustanawia się poto, aby asekurować obywatela — przed państwem. Stąd jeden krok wiódł do... bezprawia. „Broniono” się z okopów partyjnych „przed państwem” i 5 stycznia 1919 r., gdy „aresztowano” rząd, i 22 grudnia 1922, gdy mordowano Głowę Państwa, i wtedy, gdy strzelano do ułanów na asfalcie bruku krakowskiego, i w lecie 1930 roku, gdy inscenizowano partyjną „konfederację”, skierowaną przeciw legalnym władzom państwowym.

I dlatego też przypaść musiało starym bojownikom o niepodległość zadanie przeobrażenia nastawienia psychicznego społeczeństwa w stosunku do państwa, zadanie zrzucenia okupacji fałszywych pojęć partyjnych. Założeniem tu było odsunięcie partyj od wpływu na ster rządów w państwie — a dalszem dążeniem, realizowanym stopniowo lecz wytrwale, zespolenie jaknajściślejsze społeczeństwa z państwem, powiązanie obu tych elementów w jedną nierozdzielalną całość.

Zadanie to zostało w szeregu etapów spełnione, a koroną całości jest właśnie nowa Konstytucja.

Ta też śmiało mógł premier Sławek ostatnio oświadczyć, że „naczelnym regulatorem” naszym stało się prawo, a „w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza”.

I jeśli dziś w odpowiedzi na tę zasadniczą przemianę stosunku społeczeństwa do państwa i prawa, widzimy ze strony starych szefów partyjnictwa kompletne przyznanie się do niemocy, usunięć się dobrowolnie z areny życia publicznego, osłonięty jakimiś protestowymi gestami faktyczną rezygnację — to mamy w tym tylko widoczny sprawdzian, że doszliśmy do celu zamierzonego: kierować naszym życiem zbiorowem nie będą ci, którzy bronili „swych” klientów partyjnych „przed państwem”, a będą nimi ci, którzy interes społeczeństwa jaknajściślej identyfikują z interesem państwa, zaś regulatorem tego życia zbiorowego będzie wyłącznie — prawo.

### Zaszczytne wyniki polskiej ekipy jeździeckiej w Spaa

Spaa 22. 7. (PAT.) W niedzielę rozpoczęły się w Spaa międzynarodowe zawody konne przy udziale drużyn francuskiej, holenderskiej, belgijskiej i polskiej. Pierwszego dnia odbył się konkurs o wielką nagrodę kasyna. W handicapie wygrał Belgijczyk. Drugie miejsce zajął porucznik Gutowski na koniu „Traviata”, trzecie rtm. Szosland na „Milordzie” czwarte por. Gutowski na „Warszawiance”. Polscy jeźdźcy wyróżnili się pięknym stylem jazdy i dobrą oparowaniem konia.

### Olimpijski puchar szachowy przybył do Warszawy

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Olimpijski puchar szachowy, ofiarowany w swoim czasie przez lorda Hamiltona Russela jako nagroda przechodnia dla zwycięzcy państwowej drużyny szachowej w turnieju o mistrzostwo świata, został już otrzymany przez Polski Związek Szachowy. Puchar został nadesłany z Nowego Jorku przez związek szachowy Stanów Zjedn., którego drużyna odniosła zwycięstwo na ostatniej olimpiadzie w roku 1933.

Należy przypomnieć, że puchar olimpijski był dwukrotnie w posiadaniu Węgier, raz Polski i dwukrotnie Stanów Zjedn. Olimpiada warszawska będzie szóstą koleją.

### Szaleniec wymordował całą swoją rodzinę

Wieluń, 22. 7. (PAT.) Podczas sprzeczki na tle podziału majątkowego, 34-letni Feliks Gołąb zabił wystrzałem z rewolweru ojca swego 60-letniego Franciszka, macochę 58-letnią Marjanę Gołąb, siostrę 28-letnią Franciszkę oraz postrzelili dziecko swej siostry, które w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Sprawcę zbrodni aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

# Towary przywożone z zagranicy na obszar Polski nie będą cłone w Gdańsku

W Dzienniku Ustaw RP. nr. 52 z dnia 20 lipca rb. opublikowane zostało pod poz. 341 rozporządzenie ministra skarbu z dnia 18 lipca rb. „w sprawie ostatecznej odprawy celnej przywózowej i odprawy warunkowej przywózowej towarów, dostawianych do urzędów celnych, położonych w okręgu Dyrekcji Ceł w Gdańsku.”

Na podstawie tego rozporządzenia zarządza się aż do odwołania, co następuje:

Urzędy celne, położone w okręgu Dyrekcji Ceł w Gdańsku, mogą przyjmować złożenia do ostatecznej odprawy celnej przywózowej lub odprawy warunkowej przywózowej tylko na te zagraniczne towary, które są przeznaczone dla potrzeb miejscowej konsumpcji, względnie do użycia na obszarze W. M. Gdańska.

Towary zagraniczne, dostawione do urzędów celnych, położonych w okręgu Dyrek-

cji Ceł w Gdańsku, a przeznaczone dla obszaru Rzplitej Polskiej, powinny być przekazane do ostatecznej odprawy celnej przywózowej lub odprawy warunkowej przywózowej od urzędów celnych, położonych na obszarze Rzplitej Polskiej.

Towary, wymienione w powyższym ustępie, które zostały już zrewidowane, a od których należności celne nie zostały uiszczone przed dniem wejścia w życie omawianego rozporządzenia, należy przekazać dla uiszczenia należności celnych do urzędów celnych, położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, wskazanych we wniosku strony.

W zgłoszeniach do ostatecznej odprawy celnej przywózowej lub odprawy warunkowej przywózowej, składanych w urzędach celnych, położonych w okręgu Dyrekcji Ceł w Gdańsku, strona obowiązana jest oznaczyć, że towar przeznaczony jest dla miejscowej konsumpcji, względnie do użycia na obszarze W. M. Gdańska.

Omawiane rozporządzenie wchodzi w życie następnego dnia po dniu ogłoszenia a więc dnia 21 lipca rb. Nie ma ono zastosowania do towarów, wolnych od należności celnych, oraz do towarów, odprawianych ostatecznie lub warunkowo w ruchu podróży.

Jak wynika więc z treści rozporządzenia ministra skarbu, podanego powyżej, odprawa celna towarów oraz uiszczenie należności celnych za towary, sprowadzane z zagranicy na obszar Rzplitej Polskiej, nie będą mogły odbywać się w urzędach celnych położonych w okręgu Dyrekcji Ceł w Gdańsku.

## Zmowa wybitnych kapitalistów przeciwko Rooseveltowi

### Wielkie sumy wydane na zjednanie sobie głosów w kongresie

Waszyngton, 22. 7. (PAT.) Ujawniło się obecnie, że ostatnie niepowodzenia prezydenta Roosevelta w kongresie zostały wywołane przez **zmowę wybitnych kapitalistów, którzy wydali znaczne sumy dla zdobycia głosów przeciw zasadniczym projektom Roosevelta.** W senacie zażądano przeprowadzenia dochodzenia na temat kampanji kuluarowej przedsięwzięcia użyteczności publicznej. Dochodzenie dało obfity materiał i senat postanowił wysłuchać sprawozdania na ten temat,

aby zapoznać się z machinacjami wielkich spółek, kontrolujących przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Wyniki dochodzenia stanowią ogromne dossier, które Roosevelt zabierze ze sobą, gdy uda się we wrześniu na wybrzeże Oceanu Spokojnego. Stamtąd prezydent ogłosi **orzędzie do narodu.** Prezydent Roosevelt w orędziu wskaże, że jeżeli nie osiągnął we wszystkich powodzenia, to dlatego, że miał przeciw sobie prawdziwą koalicję trustów.

## Straszna katastrofa motorówki na jeziorze pod Olsztynem

### 11 osób utonęło

Berlin, 22. 7. (PAT.) Na jeziorze Wulpin pod Olsztynem w Prusach Wschodnich wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa. Powracająca z wycieczki **łódź motorowa, wioząca 21 osób, prze-**

wróciła się w odległości kilkuset metrów od brzegu. 11 osób, przeważnie dziewczęta, utonęło. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie przeciążenie łodzi i wyjątkowo wysoka fala na jeziorze.

## Żywa pochodnia w obozie harcerskim

### Jedna z harcerek poniosła śmierć w ciężkich meczarniach

(o) Poznań, 22. 7. (Tel. wł.) Donoszą z Obornik, że w kolonji harcerskiej w Wojnowie zdarzył się tragiczny wypadek.

Piętnastoletnia harcerka Pecówna z Poznania w czasie nocnej warty zasnąła przy palącej się świecy.

W pewnej chwili zajęło się na niej ubranie i włosy, tak że nieszczęśliwa dziewczyna stanęła w ogniu.

Mimo natychmiastowego ratunku, Pecówna zmarła wskutek doznanych obrażeń. Po tym wypadku kolonja harcerska została zwinęta.

## Kłęska gradobicia

### w powiecie nowosądeckim

Nowy Sącz, 22. 7. (PAT.) Nad Muszanką i Tyliczem powiatu nowosądeckiego przeszła gwałtowna burza gradowa. Grad zniszczył plony w tych miejscowościach prawie w 100%, poranił ciężko 6 osób a kilkanaście lżej, powybił szyby w wielu domach i uszkodził dachy.

Również nad gminami górskimi w Lemkowszczyźnie przeszła gwałtowna burza, połączona z gradem wielkości kurzych jaj. Grad zniszczył plony rolne i owoce w kilkunastu wsiach, szczególnie w Świątkowej, Jaworzu i Desznicy.

### Burze w Kieleckim

Kielce, 22. 7. (PAT.) Wczoraj wieczorem nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza gradowa, która wy-

rzędziła poważne szkody w polach i ogrodach. W czasie burzy od uderzenia pioruna zabita została jedna osoba.

Piotrków, 22. 7. (PAT.) Podczas ostatniej burzy, jaka szalała nad powiatem piotrkowskim wybuchły w kilku wsiach pożary. M. in. we wsi Kosów piorun uderzył w stodołę pewnego gospodarza. Ogień wskutek silnego wiatru szybko przetrzącił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło doszczętnie kilkanaście stodoł wraz ze zbiorami. Również we wsi Jastary piorun uderzył w dom gospodarski. Ogień objął wkrótce zabudowania, przetrzącając się na sąsiednie domy. Od uderzenia pioruna została zabita 18-letnia gospodyni Olczyk. Siostra jej doznała ciężkich poparzeń.

### GASNĄCEMU ŚWIATU...

## „Jako błoto i męty...”

Ci sami „narodowcy”, którzy dziś grznią przeciw ordynacji wyborczej i nawołują do „bojkotu” wyborów, innego zdania byli 10 lat temu, gdy marzyło im się zawiadnięcie sterem państwa.

Idealem narodowców była wówczas reforma wyborcza, wprowadzona przez Mussoliniego.

„Opozycja zarzuca nowemu projektowi reakcyjność — pisało wówczas „Słowo Pomorskie” o reformie wyborczej we Włoszech. — „Nic dziwnego: przecież tyle dziesiątek lat mawiano masom ludowym, że zbawienie ich leży w „równości” i „proporcjonalności” prawa wyborczego, przecież pięcioprzymiotnikowość uznano za nienaruszalny dogmat liberalnej demokracji. Pomimo więc, że wprowadzona w czyn, okazała się zgubną dla parlamentaryzmu, trudno zawrócić z błędnie obranej drogi”. (Słowo Pomorskie z r. 1925 nr. 19).

Wołano więc o nową ordynację wyborczą i dla Polski, o ordynację bez „równości” i bez „proporcjonalności”.

Na wielkim wiecu endeckim w Toruniu grzmiał wielkim głosem sam „proszę ja was” generalny sekretarz poseł Wierczak:

„Reforma konstytucji i ordy-

nacji wyborczej są dla normalnego życia państwowego Rzeczypospolitej czynnikami nieodzownymi. Bez nich będzie ono zawsze kulalo i cierpiało na brak najważniejszego nerwu państwowego, zdrowego parlamentaryzmu. Sejm polski chroma i jest niezdolny do ciągłej nieprzerwanej twórczej pracy państwowej, jakiej od niego wymagają wyborcy...” (Słowo Pomorskie r. 1925 nr. 16).

Sprawiedliwość jednak przyznać każe, że już wówczas odzywały się w ich gronie głosy przestrogi, „prorocze” słowa, głoszące smutny koniec partyjnictwa, na wypadek normalnego życia politycznego.

Jeden z filarów endeckiej, poseł Jan Zamorski, pisał wówczas o partjach, że „nie są właściwie stronnictwami, tylko zbiorem różnych egzystencji, żerujących na zamęcie i bezrządzie. Dla takich ozdobińców praworządności i normalizacji życia jest wyrokiem, jeżeli nie śmierci, to niocości. Aby jak szumowina dobyć się na wierzch fali, muszą dbać o to, żeby woda społeczna była wzburzona. Inaczej osiedliby na dnie, jako błoto i męty. Dlatego szerzą zamęt i wzburzenie”. („Myśl Narodowa” r. 1925 nr. 18).

### Kalendarzyk wyborczy

(o) Warszawa, 22. 7. (Tel. wł.) W myśl kalendarza wyborczego do dn. 25 b. m. muszą być powołane **okręgowe komisje wyborcze.** Do tego czasu wydziały wojewódzkie delegują do tych komisji 4 członków i tyłuż zastępców.

Okręgowa komisja wyborcza składa się — jak wiadomo — z przewodniczącego, mianowanego z pośród sędziów z danego okręgu oraz 4 delegatów wydziału wojewódzkiego.

Do 4 sierpnia muszą być **skompletowane obwodowe komisje wyborcze,** składające się z przewodniczącego, powołanego przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej i 4 członków oraz 4 zastępców, powołanych w połowie przez władze administracyjne, w połowie przez gminy. Przewodniczącym, lub członkiem komisji może być tylko wyborca do Sejmu, władający w słowie i w piśmie językiem polskim. Wyborca, wpisany na listę kandydatów na posłów, traci prawo zasiadania w komisji.

### Sprawy gdańskie w Genewie

Genewa, 22. 7. (PAT.) Dziś rozpoczął obrady powołany przez Radę Ligi Narodów **komitet prawników,** który ma zbadać **petycję ludności gdańskiej,** zakomunikowaną Radzie swojego czasu przez wysokiego komisarza Ligi Narodów. Komitet ma stwierdzić, czy w wymienionych przez petycję wypadkach **zaszło istotnie naruszenie konstytucji gdańskiej.**

### Zgon sędziwego bojownika o wolność

Poznań, 22. 7. (PAT.) W Poznaniu zmarł jeden z ostatnich weteranów powstania 1863 r. **śp. pułk. Walenty Czerkowski.** W Wielkopolsce żyje obecnie tylko 6 weteranów tego powstania.

### Pogrzeb marynarza ze statku „Wilno” w Bremie

Hamburg 22. 7. (PAT.) W Bremie odbył się pogrzeb polskiego marynarza ze statku „Wilno”, **Stefana Szewczyka,** który utonął w basenie portowym w czasie kąpieli. W pogrzebie wzięł udział przedstawiciel Konsulatu Polskiego z Hamburga.

Na trumnie złożono wieńce od Konsula Generalnego RP., tudzież od kilku firm bremeńskich, które wysłały ponadto swych przedstawicieli na pogrzeb. Trumna przykryta, według zwyczaju morskiego, sztandarem narodowym polskim. **złożono do grobu na miejscowym cmentarzu.**

# Dlaczego Stronnictwo Ludowe wstrzyma się od wyborów?

## B. poseł W. Łypacewicz o kulisach kongresu Str. Ludowego

W związku z ostatnim kongresem Str. Ludowego i w związku z pogłoskami, że uchwały kongresu, nie były jednomyślne — agencja „Iskra” zwróciła się do jednego z członków kongresu, b. posła „Wyzwolenia”, p. Wacława Łypacewicza z prośbą o wyjaśnienie jego stanowiska, któremu dał wyraz, głosując przeciw uchwałom kongresu.

— Dlaczego głosował Pan przeciw uchwałom kongresu? — pytamy.

— Umieję, proszę Pana, być sam swego zdania. A że uchwała kongresu wydała mi się **błędem politycznym**, jako uczyliwemu członkowi stronnictwa uważałem za swój obowiązek dać wyraz temu zdaniu **wbrew rzekomej jednomyślności kongresu**.

— Dlaczego uważa Pan uchwałę kongresu za błąd polityczny?

— Jest to **dobrowolne, bez walki, zrzeczenie się tych praw politycznych, jakie pozostały drobnemu rolnikowi** — odpowiada p. Łypacewicz. — Zmniejszył on możliwości obrony interesów wsi. Podczas, gdy drobny rolnik przez usunięcie się od wyborów będzie zarazem usunięty z jednego niemal terenu, na którym miał **możność obrony swych praw**, robotnicy mogą, jak dotychczas, bronić swych interesów zapomocą strajków... Powoływanie się na stanowisko innych stronnictw opozycyjnych — prawicowych, czy lewicowych, **nie wytrzymuje krytyki**. Zresztą, o ile mi wiadomo, żadne z tych stronnictw nie wydało dotąd swym członkom zakazu kandydowania indywidualnie, nie z ramienia stronnictwa. Przedstawiciele robotników mogą wejść do Sejmu nie z ramienia swoich partii, lecz z ramienia związków zawodowych. Narodowcy, chadecy i inni wejdą do Sejmu jako niezależni działacze samorządowi i społeczni. Jedynie ludowcy będą radykalnie z Sejmu wykluczeni.

— A co zdaniem Pańskim — pytamy dalej — ludowcy powinni byli uczynić?

— Powinniby z **całą świadomością trudności, po męsku, stanąć do wyborów**, postawić swoich kandydatów i uświadomić politycznie szerokie masy. Innej drogi skutecznej nie widzę. **Wielkie, masowe, jawne stronnictwo nie może prowadzić walki konspiracyjnej**. A nie należy się lękać, by usunięcie się od urny wyborczej i zamknięcie się po zagrodach przestraszyło kogoś i wpłynęło na bieg rzeczy.

**Wierzę w zdrowy, chłopski rozum wsi**. Wierzę, że drobny rolnik w Polsce będzie ostatni, który zejdzie z drogi legalnej w walce o swe prawa. Jest to może droga powolna, ale najpewniej prowadząca do celu.

— Jak w istocie przedstawia się sytuacja w łonie Stronnictwa Ludowego? Głoszono bowiem, jakoby dół Stronnictwa parł do bojkotu wyborów?...

— Istotnie, wielu wybitnych członków kongresu usprawiedliwiało swoje stanowisko tem, że „dół” prze do bojkotu i że **wbrew swemu zdaniu muszą stosować się do nastrojów mas**.

— W myśl zasady: „Je suis leur chef, je dois les suivre”?

— Nie uznaję tej zasady. Przywódca wielkiego ruchu nie może być oportunistą. Osobiście nie wierzę, aby nastrój ten był tak ogólny i tak silny. Lecz czyż jest zadaniem stronnictwa demokratycznego nastrój ten utrzymywać i wzmacniać? Przecież to **ułatwia zadanie przeciwnikom demokracji** i oddala masy ludowe od Państwa.

Stwierdzam zresztą, że ów „dół” był i jest nieściśle informowany co do nowej ordynacji wyborczej do Sejmu zarówno przez niektóre organa prasowe, jak i wielu działaczy.

Większość członków kongresu była przekonana, wierząc referentowi kongresu, p. Ratajowi, że „wedle obecnej ordynacji postem może zostać tylko ten, kto uzyska pozwolenie władz rządowych” — (cytata z uchwały kongresu).

Osobiście mam zastrzeżenia co do obecnej ordynacji, jednak **nieprawdą jest, jakoby wykluczała możliwość wyboru drobnych rolników bez zgody władz rządowych, lub by ubliżała godności lu-**

du i pozwalała mu wejść do Sejmu jedynie — jak się ktoś wyraził — „przez kuchnię, a nie przez drzwi frontowe”. I przy obecnej ordynacji mogłoby więc przeprowadzić więcej nawet swoich kandydatów, niż przy dawnej ordynacji, a stronnictwo mogłoby mianować swoich kandydatów niemal jak dawniej.

— Dlaczego jednak uchwała zyskała tak znaczną większość głosów?

— Odpowiem szczerze, bo ukrywanie prawdy szkodzi zawsze. Ostatni kongres **był niemy**, czego dotąd nigdy nie bywało. Był więc właściwie raczej manifestacją. W znacznej większości składał się z delegatów b. piastowców z Małopolski, którym opłacono kosztą podróży. Delegaci z reszty kraju stanowili mniejszość.

Z przykrością stwierdzam, że **wolności demokratycznej było dużo, dużo mniej, niż w ostatnim Sejmie**. Pozwolono wprawdzie jednemu mówcy opozycyjnemu mówić kilka minut, ale wśród hałasu, krzyku, a nawet pogroźek.

Zresztą, jak mówiłem, **delegaci byli błędnie poinformowani**. Ja sam przez chwilę byłem zachwiany, gdy p. Rataj stwierdził, że rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych pozwala tylko i je-

dynie stawiać kandydatów do zgromadzenia wyborczego zależnym od władz zarządem gmin, a nie radnym gminnym. Głosowałem mimo to przeciw uchwałom, gdyż nie mogłem wierzyć, by mogło być wydane podobne rozporządzenie, tak kategorycznie usuwające możliwość przeprowadzenia niezależnego kandydata wsi. I istotnie, przeczytawszy po kongresie rozporządzenie, przekonałem się, że referent mylił się. Wobec powyższego nie dziwiłem się głosowaniu delegatów.

**Dowódca angielskiej floty rezerw. zginął w katastrofi**



Wiceadmirał Astley-Rushton, dowódca angielskiej floty rezerwowej padł ofiarą wypadku samochodowego, gdy wracał z manewrów floty brytyjskiej.

## Spisy wyborców do Sejmu będą wyłożone do publicznego wglądu

### Pominięci w spisach będą mogli wnosić reklamacje

Spisy wyborców do Sejmu będą wyłożone w biurze danej obwodowej komisji wyborczej codziennie przez pięć godzin, począwszy od dnia 23 do dnia 30 po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Podczas wyłożenia spisów każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, może je przeglądać, robiąc z nich wyciągi oraz wnosząc reklamacje.

Reklamacje mogą być wnoszone: a) spowodu pominięcia w spisie uprawnionego do głosowania; b) spowodu wciągnięcia do spi-

su osoby nieuprawnionej do głosowania.

Reklamacje mogą być wnoszone na piśmie lub ustnie do protokołu ze wskazaniem dowodów. Komisja obwodowa załatwi reklamacje niezwłocznie. W razie potrzeby Komisja może zażądać przedłożenia, a także uzupełnienia dowodów.

Ostatecznie ustalony spis wyborców będzie w przededniu głosowania wyłożony do publicznego przeglądu przez pięć godzin w biurze obwodowej komisji wyborczej.

# Z całego świata — pod polską flagą

(Korespondencja własna).

Warszawa - Spała, w lipcu.

Niczym jaki kraj plebiscytowy, stolicę okupowała różnorodna i różnobarwna międzynarodowa armia. W mig wysypała się z długiego węża pociągu, przy byłego rankiem na warszawski Dworzec Główny ze Spały witana z honorami, przy dźwiękach naszego hymnu narodowego przez polskich gospodarzy i sformowana w długie, zwarte kolumny, przez ulice podbitego tym przyjaźliwym najazdem miasta przemaszowała pod grób Nieznanego Żołnierza, aby złożyć hołd bohaterom.

Otworzyły się szeroko upusty niebieskie i deszcz rześysty lał bez wytchnie-

niogi do marszowego tempa podrygiwały!

A potem — rozprysły się gromadki skautowskie na wszystkie strony, aby zwiedzić zabytki i osobliwości syreniego grodu, zobaczyć polskie tańce i usłyszeć polskie pieśni na popołudniowej harcerskiej „gali” w Operze i — wsiąść znów do pociągu, odchodzącego do Spały. Tak, bo wprawdzie wszędzie dobrze skautowi, „zawodowemu” optymiście — ale w Spałe, wśród posumu starych drzew puszczony, pod płóciennymi dachami namiotów — jednak najlepiej...

A oto, gdy noc ciemna zapadła, na

większa tajemnica tego stużycznego przymierza skautów całego świata: nawet zupełnie nie znając innych języków, prócz swego macierzystego, zawsze „jakoś” umiemy się porozumieć — i to wcale nieźle. A przytem — uczą się zapamiętałe obcych słów, zwrotów, całych zdań i kiedy, po paru tygodniach „jamboree” z zalem rozjeżdżają się do domów, niejedni mógłby być niegorszym przewodnikiem po wieży Babel.

Ten handel wymienny na... języki zaczyna się, oczywiście, od wzajemnej nauki skautowego zawołania. To też już w pierwszym dniu wspólnego obozowania, po kilku godzinach tradycyjnej włóczki po obcych obozach z sąsiedzkiemi wizytami — na drogach i ścieżkach słychać krzyżujące się ze sobą gromko, a wesoło (często chórem) polskie „Czuwaj!” z angielskim „Be prepared!”, francuskim „Soit prêt!”, węgierskim „Jo munkát!”, czy rumuńskim „Sanatate!”. Dalsza rozmowa odbywa się początkowo tak, jak najprawdopodobniej porozumiał się z Indjanami... Kolumb, po swem wyładowaniu w Ameryce: prosto na migi. Ale, że, pokazując jakąś rzecz, mówi się równocześnie jej nazwę w językach obu „interlokutorów”, więc i słowniki ich bogacą się wzajemnie, szybko, a bezboleśnie (mój Boże, nie tak, jak w szkole, gdzie się nie chce, a musi „wkuwać” obcojęzyczne słówka!)

Wymiana obozowa nie ogranicza się jednak bynajmniej do szczipłych ram językoznawstwa. Nie, obejmuje ona wszystko, co się tylko da zamienić. A więc: lilijki, krzyże, znaczki, medale, kłamry od pasów, czy nawet... guziki. Można przytem nieraz zrobić prawdziwy „kokos”: sam widziałem, jak jakiś harcerz nie mógł się wykręcić od zamiany wcale niepozornego znaczka na angielskie wieczne pióro, które mu „na siłę” wpychał w rękę namiętny, cudzoziemski kolekcjoner! Nazywa się to, z angielską, a całkiem po polsku „czen-dzowaniem”. Cały przytem skautowy fason polega na tem, żeby nie kupować, a właśnie „wycenzdżować”.

Ale wymienia się na „jamboree” również i naprawdę cenne wartości, jak wzajemne poznanie się, zbliżenie i bezinteresowne przekazanie sobie zdobyte przez skautingi różnych narodów, doświadczenie na polu pracy harcerskiej. Nasi harcerze ofiarowali na zlocie spalskim swym zagranicznym kolegom przedewszystkiem — jak to już wspomniałem w poprzedniej korespondencji —



## Skauti zagraniczni w Warszawie

Do Warszawy przybyła grupa około 1500 skautów i skauetek zagranicznych obozujących w Spałe, aby zwiedzić stolicę Polski. Na zdjęciu: delegacja skautów zagranicznych u grobu Nieznanego Żołnierza.

nia, ale ta przykra, przymusowa kąpiel ani krzty werwy i wesela odebrać nie zdołała naszym miłym gościom z dalekiej obczyzny. Szły więc lekkim krokiem niebieskie, granatowe, zielone, żółte i Bóg wie jeszcze jakie, skautki angielskie, amerykańskie, szwedzkie, norweskie, czeskie, estońskie, łotewskie i inne, dalej waliły twardo, aż ziemia pod stopami drżała, hufce, drużyny i zastępy skautów węgierskich, rumuńskich, czeskosłowackich, angielskich, francuskich i tyłu, tyłu innych narodów, chłopcy na schwał, radując oczy barwnością i fantazją ubiorów i dystynkcją. A wszyscy uśmiechnięci radośnie i życzliwie do nieznanego sobie miasta i jego mieszkańców — sercem też całym za serce im odpowiadającym. I wszystko to działo się w dziarski takt „Rakoczege” i dziesiątki innych marszów, splecionych w „babilońską” wiązkę melodyj — że aż najspalszym warszawiakom i warszawiankom, same

żwirze peronów stacji spalskiej zadźwięczały marszowym rytmem kroki dwutyśięcnej niemal kolumny zagranicznych gości, powracających do swych leśnych obozów z warszawskiej wycieczki. Kilka godzin twardego, krzepiącego snu młodości i zdrowia i rozpoczęli nowy, pracowity dzień harcerski, ramię przy ramieniu ze swymi polskimi druhami.

Ciekawe bo jest międzynarodowe skautowe braterstwo — i niema chyba nic, równego sobie. Zaledwie się zetknie taki szerokoskrzydłem „sombierom” osłonięty, o dziwacznym dla nas imieniu i nazwisku Anglik, Węgier, czy Rumun z przystrojonym w zadzierną rogatywkę, polskim Jasiem czy Stasiem — a już zaraz niktby nie uwierzył, że to nie druhowie serdeczni, rzęcy ze sobą od lat już całych.

— No dobrze — zapytanie — ale jakże się ze sobą dogadają?

Otóż to właśnie, w tem tkwi owa naj-

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej).

właśnie, ciekawe i nowe programy i metody pokazów i „harców“.

Ze goście zlotu spalskiego doceniają te wartości, jakie do ich skautowego „vademeccum“ wniosło tegoroczne, polskie „jamboree“, świadczy uznanie, wyrażone przez dostojnego szefa skautingu węgierskiego, b. premiera Teleky'ego, czy też szefów innych delegacji naszymu harcerstwu i wykazanym przez nie na zlocie tężyznie, sprawności i inicjatywie i duchowi skautowemu, mogącym być wzorem dla skautów całego świata. O sympatjach dla Polski i naszych harcerzy mówią również te wszystkie, miłe dowody przyjaźni, jakimi nas na zlocie obdarzono, że wymienimy choćby tylko kilka z nich. Oto drużyna angielska nauczyła się na zlot śpiewać nasz hymn narodowy, oto orkiestra hufca węgierskiego przygotowała i świetnie grała „Pierwszą Brygadę“, oto znów rumuński hufiec im. Gregorescu z Campina ufunduje na miejscu swego obozowiska w Spale bogato i pięknie rzeźbiony, symboliczny drewniany „krzyż przyjaźni“. A takich objawów serdeczności i braterstwa jest jeszcze wiele, że ich wymienić tu niepodobna.

Ale wszystko to przewyższa owo ogromne, głębokie i szczere uczucie miłości dla Polski, jakie przebiega z każdego słowa, każdej pieśni, każdego czynu najmilszych nam na Zlocie gości — polskich harcerzy i harcerek z obczyzny. W twardej, nieraz okrutnej szkole emigracji i „mniejszości“ polskiej zagranicą, młodzież ta pełniła swych serc wiernych a kochających tu, w Macierzy, w zetknięciu się z wielką rodziną harcerską, czerpie ducha i siły do dalszej, wytrwałej walki o swoją polskość. Wystarczy przejechać się tylko po obozach tych naszych „zagranicznych“ chłopców i dziewcząt, żeby zrozumieć jak wielką dla nich rzeczą jest ten pobyt na polskiej ziemi.

Oto jesteśmy u naszych harcerzy z Niemiec. Przybyło ich tu 120, oraz 80 harcerek. Z Berlina, z Westfalji, z Saksonji, najwięcej jednak ze Śląska Opolskiego. Obóz porządnym, dobrze zagospodarowany. Praca Związku harcerstwa polskiego w Niemczech dopiero niedawno została zapoczątkowana, a jest już dziś tam naszych zuchów bezmała półtora tysiąca. Nowe mundury i oznaki harcerskie, różnią się od harcerzy w Polsce tylko kapelusznymi — zamiast rogatywek. Większość z nich nie była jeszcze w Polsce, nie zna Jej też oczywiście miły drobiazg harcerski, jakiego spora gromadka przybyła tu wraz z drużynami z Niemiec. Prostu nie mogą się tu wszystkimu nacieszyć i nadziei — boć przecież „tu wszystko polskie, nasze...“.

— A głównie, żeśmy przed samym Panem Prezydentem maszerowali i do Krakowa, na Sowiniec pojedziemy; kopiec dla Marszałka Piłsudskiego sypać — oświadczą mi z dumą jeden z nich.

— Tacy oni wszyscy — objaśnia mnie energiczny komendant, druh Józef Ka-

Tarzan, którego znamy z filmu i z powieści, zmartwychwstał w życiu i wystąpił niedawno przed kratkami sądownymi w Nowym Yorku. Bohaterem rozprawy sądowej stał się niejaki John Hobbart, którego kilka lat temu, jako dzikus z Nowej Gwinei, przewieziono do Ameryki, gdzie po wielkich trudnościach i staraniach uczyniono zeń człowieka ucywilizowanego. Tarzan — Hobbart źle się jednak wywdziękzył swym

opiekunom, za co odpowiadać będzie teraz przed sądem.

Historja spotkania z Hobbartem na Nowej Gwinei brzmi romantycznie. Naukowa ekspedycja amerykańska prof. Hilcock'a bawiła kilka miesięcy na Nowej Gwinei badając niezaludnione obszary puszczy dziewiczych. Pewnej nocy usłyszano dzikie, nieartykułowane krzyki, podobne jednak do ludzkich. Uczestnicy ekspedycji wypadli z namiotów i

w świetle latarek elektrycznych dostrzegli olbrzymiego, owłosionego goryla, szarpącego się wściekle w rozwieszonych sieci. Przy bliższym przyjrzeniu się okazało się, że rzekomy goryl był człowiekiem. Po ciężkich przeprawach zdołano obezwładnić broniącego się zaciekle dzikusia i skrepować go powrozami. Po oswojeniu go z towarzystwem białych ludzi, przywieziono nowoczesnego Tarzana do Ameryki i tu zajął się jego wychowaniem prof. Hilcock. Adoptował go i — jakby się zdawało — ucywilizował.

Skąd się wziął w gąszczu leśnym Nowej Gwinei biały Tarzan? Przypomni sobie, iż w 1914 roku bawiła na tej wyspie wyprawa pod wodzą Anglika, Hobbart'a, który miał ze sobą żonę i 2-chołopców. Ekspedycja zginęła bez śladu w ostępach leśnych dzikiej wyspy, stawszy się zapewne ofiarą ludożerców. Najstarszy synek Hobbart'a liczył wówczas 6 lat. On więc zapewne ocalał tylko spośród uczestników wyprawy i jego to zapewne odnalazła wyprawa Hilcock'a. Tak brzmi wersja genealogiczna amerykańskiego Tarzana.

Adoptowany przez prof. Hilcocka Hobbart — Tarzan wywdziękzył się jednak w swoisty sposób swym przybranym opiekunom. Od pewnego czasu zauważył profesor, iż z domu giną różne cenne przedmioty, a nawet pieniądze. Wszelkie poszukiwania nie dały wyniku, aż wreszcie ostrze podejrzania skierowało się w stronę Hobbart'a. Profesor zażądał od niego wyjaśnień. Tarzan zamiast odpowiedzi wziął kij i obił profesora boleśnie, iż musiano go odwieść do szpitala a dla ubezwładnienia rozszalałego Tarzana wezwać policję.

Epilog tej sprawy rozegra się w tych dniach przed sądem nowojorskim. Tak wygląda Tarzan w rzeczywistości.

### Mózg wytwarza substancje usypiające

Uczony niemiecki, F. W. Kroll, przeprowadził badania nad powstawaniem substancji usypiających w mózgu śpiących zwierząt. Kroll usypiał króliki bądź za pomocą środka nasennego, bądź za pomocą prądu elektrycznego. Doświadczalnego królika uśmiercono natychmiast po zapadnięciu w sen i zastrzykiwano sporządzony z jego mózgu ekstrakt innym królikom. Te zapadały w sen, trwający 30—50 minut.

Ekstrakt z mózgu zwierząt, odbywających sen zimowy, okazał skutek nieporównanie silniejszy. Ekstrakt z mózgu znajdującego się w śnie zimowym chomika, zastrzyknięty kotowi, spowodował u tegoż 35-dniowy sen. Ekstrakt z mózgu nieśpiącego królika oraz z innych gruczołów nie wywoływał żadnego skutku.

Kroll wnosi, że mózg śpiącego zwierzęcia wytwarza substancje nasenne.

J. Del.

# Tarzan przed sądem

## Biały dzikus z Nowej Gwinei

### I Abisynja ma swych skautów



W Addis Abeba istnieje oddział skautów, zorganizowanych według europejskiego wzoru

## Zamek M-me Pompadour własnością Republiki

Rząd Republiki Francuskiej otrzymał w prezencie od p. Charles Cahen, dotychczasowego właściciela, zamek w Champs sur Marne, który swego czasu był letnią rezydencją faworyty królewskiej, markizy de Pompadour. Piękna rezydencja wraz ze wspaniałym parkiem

ma służyć jako miejsce weekendowego wypoczynku dla prezydenta Republiki lub prezesa rady ministrów. Oficjalne przekazanie zamku przedstawicielom rządu odbędzie się w jesieni roku bieżącego.

hel, stojący na czele Związku. — Do pracy garną się i w robocie nie dają się wyprzedzić!

Taki sam duch panuje i w obozie polskich harcerzy z Czechosłowacji, przybyłych do Spawy w sile 344 druhow i 160 druhen. Miało ich być znacznie więcej — lecz część rozjechać się musiała, nie doczekawszy się zezwolenia na wyjazd do Polski ze strony Czechów, złośliwie szykanujących naszych rodaków z za Olzy. Nie mówię dziś o tem, bojąc się gorzkimi wspomnieniami smutnej rzeczywistości pod czeskim jarzmem spłoszyć ów piękny sen, jakim się im wydawać musi pobyt w Macierzy — ale my

pamiętamy o ich męczeństwie i bohaterstwie, dając im za to tem serdeczniejszem, braterskiem uczuciem.

— Od 1912 roku istnieje nasz Związek mówi dzielny komendant, druh Pi-szczak — przechodziliśmy już różne koleje, wytrwamy i nadal przy swej pracy harcerskiej!

A dalej — ciągną się obozy harcerzy polskich z Ameryki, z Estonji i z innych krajów na obczyźnie. Wszystkie je łączy w jedną ze Związkiem Harcerstwa Polskiego w Ojczyźnie rodzinę, dumnie łopoczącą na szczyście naszemu obozowemu biało-czerwona polska flaga.

J. Del.

WALTER HERRMANN

31) (Przedruk wzbroniony)

# Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Nie było prawie żadnej kontroli. Z całą pewnością podczas naszych wypraw karnych ujęto więcej szpiegów, wystraszonych pasterzy, aniżeli szpiegów. Ich przeszłość nie jest oczywiście bez zarzutu. Ale odkutowali już ją, nawet ci niewinni. Niech Pan ich odeśle z powrotem do ich gór. Francja nie będzie miała z tego żadnego pożytku, jeśli ich zatrzyma. Wojna się już skończyła.

2. W sprawie braci Gonzales, Hiszpanów, którzy osadzeni zostali na wyspie Royale za porozumiewanie się z nieprzyjacielem. Władze poczyniły im pewne nieznaczne udogodnienia. Ale to jest mało dla ludzi, którzy domagają się albo skazania na śmierć albo też uniewinnienia. Sprawa ich rzeczywiście nie jest jasna.

Sprawiedliwość winna karać winnych, ale nigdy nie powinna dotyczyć niewinnych, w dodatku cudzoziemców.

To wszystko Panie Ministrze! I niech mi Pan wie-

rzy, że jeśli w mych wywodach jest jakaś niedokładność, to nie dlatego, że te rzeczy skomponowałem, tylko dlatego, że mogłem o czemś zapomnieć.

(—) Albert Londres.

Każdy wyższy urzędnik, przybywający na inspekcję wysp, zamieszkiwał na Royale, w specjalnie do tego przeznaczonym domu, zwanym „Domem gubernatora“.

Za każdym razem, gdy przybywał na taką inspekcję z kontyentu gubernatora, generalny prokurator lub dyrektor, wyznaczano do zajęcia się ich mieszkaniem jednego z urzędników. Z urzędnikami tymi poczyniono niejednokrotnie kiepskie bardzo doświadczenia. Ginęło srebro z zastawy stołowej, siatki do ochrony przed moskitami, różne drobiazgi itp. Aby wreszcie temu kres położyć zaczęto się rozglądać za jakimś godnym zaufania człowiekiem i wówczas przypomniało sobie o „boszu“ na Wyspie Djabelskiej.

Pewnego dnia przyszedł do mnie komendant wyspy.

— Potrzebny jest człowiek, któremu można by zaufać, na stanowisko zarządcy gubernatora — oświadczył mi — Administracja wybrała pana i proponuje panu to stanowisko. Czy chce je pan objąć?

Nie chciałem się na to zgodzić, gdyż miałem już dość tych ludzi, którzy przypominali sobie o mojej egzystencji tylko wówczas, gdy mnie potrzebowali, a gdy zrobiliem to, czego chcieli, wtedy odrzucali mnie brutalnie z powrotem.

— W najbliższych dniach ma przybyć na Royale

nowy gubernator, pan Canteau. Niech pan przynajmniej na czas jego pobytu na wyspie obejmie te funkcje — począł mnie prosić komendant.

Nowy gubernator? Może będzie to jakiś sprawiedliwy człowiek, który przyczyni się do polepszenia twojego położenia, pomyślałem sobie.

— Dobrze, panie komendancie, zgadzam się. Jeszcze tego samego dnia znalazłem się w „Domu gubernatora“ na Royale.

Gubernator przyjechał na wyspę. Był to bardzo postawny mężczyzna. Utykał na nogę wskutek postrzału, jaki otrzymał na wojnie.

Dr. Pierre Morin, nowy lekarz, opowiedział gubernatorowi moją historję.

— Należy ubolewać — powiedział do mnie gubernator — że dotychczas nie zdobyto się dla pana na inną nagrodę za to, co pan uczynił, jak tylko na szykany i prześladowanie. Od 1917 roku ma pan prawo ubiegania się o ulaskawienie. Postaram się o to, by w niedługim czasie mógł pan powrócić do swego kraju. Najpóźniej w dniu 14 lipca, w dzień święta narodowego, winno nastąpić pańskie ulaskawienie. Ma pan na to moje słowo. Jeśli pan chce, mogę pana przenieść do siebie do Cayenny. Potrzebuję tam zaufanego człowieka, któryby mógł objąć stanowisko dozorczy garderoby na plaży Bourda.

Byłem ogromnie uradowany tą propozycją i bez namysłu się na nią zgodziłem.

— Dobrze — oświadczył mi na zakończenie. — Niech pan jeszcze trochę pocierpi tutaj. Zawiadomę pana o terminie przenosin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW KOSKO

Przedruk wzbroniony

# Na „Darze Pomorza“ dookoła świata

Na śniadaniu u wiceadmirała Chena. — Chińskie przysmaki i dobroczynne działanie sake. — Wycieczka uczniów chińskiej szkoły morskiej na pokładzie „Daru Pomorza“. — Gorący dzień ostatni. — Dary dla statku. — Odwiedziny Ukraińców. — Hołd dla bandery Rzeczypospolitej. — „Bałtyk dla Polski, Morze Czarne dla Ukrainy“. — Ostatnia noc w Szanghaju. — O tem, jak ważną osobą na pokładzie statku jest piekarz. — „Jeszcze Polska nie zginęła“ na wodach Whangpoo. — Nareszcie znowu na morzu. — Na skrzydłach Mussonu. — Noce czarne bez gwiazd. — U brzegów Formozy. — Śladem Beniowskiego.

(Od naszego specjal. korespondenta).

Na Oceanie Indyjskim, w maju 1935 r.

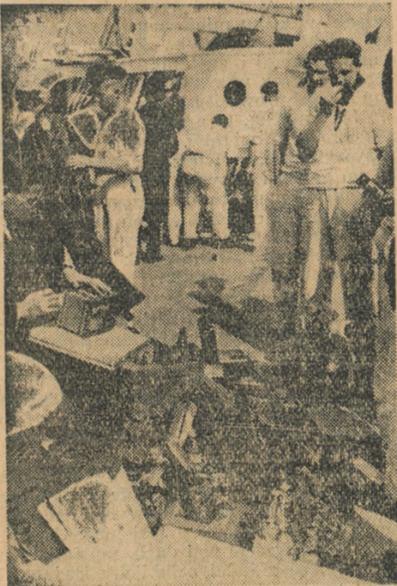
W dniu 30 marca odbyło się śniadanie, wydane na cześć kapitana przez dowódcę chińskiej floty, wiceadmirała Chena. Towarzyszyłem kapitanowi wraz z p. dr. Krysińskim i jednym z kolegów.

Po filiżance niesłodzonej herbaty podano potrawy. Było ich ze dwadzieścia, albo i więcej. Mając przed sobą małą miseczkę, sięgaliśmy na środek stołu pałeczkami, biorąc z ogólnego półmiska kawałki przysmaków. Między innymi były tam pikle, jaja gotębie w rosole, ryba, homar, tłuste kawałki rekina i potrawka z jego oskrzeli, młode pędy bambusa, „lakierowana“ kaczka i jaskółcze gniazda, które zadnem gniazdem nie są, a poprostu stanowią stężalą sline pewnego gatunku ptaka, użytą na lepnie nie gniazd. Ugotowane wygląda to, a nawet i smakuje, jak cienki makaron. Nie mogę powiedzieć, by którakolwiek z potraw była niesmaczna, lub nieapetyczna. W kilku wypadkach jednak wyraźnie czułem, że po ominięciu przeliku jedzenie w żaden sposób nie chce iść dalej. Działo się to jednak nie bez winy p. Krysińskiego, który nie wyczerpywał się w serji „objaśnień“ o pochodzeniu i przyrządzaniu podawanych potraw. Na szczęście stale nam dolewano sake. Przepijaliśmy też dosyć często, za każdym razem pokazując, jak nakazuje zwyczaj, suche dno chińskiego kieliszka.

Zarówno admirał Chen, jak i trzej towarzyszący nam komandorowie, okazali się nie tylko bardzo miłymi ludźmi, lecz także i dobrymi gospodarzami. Widząc nasze niebardzo zdarne wysiłki przenoszenia potraw z ogólnej wazy na miseczkę, sami nam nakładali i dokładali, wzbudzając cichą rozpacz nienawykłego do tych przysmaków podniebienia.

W tym samym czasie na „Darze Pomorza“ przyjmowana była wycieczka istniejącej od niedawna chińskiej szkoły morskiej, z którą następnie nasi uczniowie odjechali na śniadanie do ratusza, a potem na zwiedzanie okolic miasta.

Wieczór wielu uczniów i oficerów spędziło w domach prywatnych, u znajomych.



Fragment targu na pokładzie „Daru Pomorza“ w Szanghaju. Fot. M. Simon

Lecz najgorętszy okazał się ostatni dzień postoju. Po nabożeństwie, na którym było kilka osób z miasta, oraz przybył z Nankinu pp. Okęccy, zaczęły się na całym statku przygotowania do przyjęcia gości. Bufety, dekoracje, próba orkiestry itp.

O trzeciej popołudniu przyjechało kilkunastu europejskich i chińskich dziennikarzy oraz członkowie T-wa Chińsko-Polskiego. Udzielając informacji, wprowadziliśmy ich po całym statku. Po lampce wina i zaopatrzeniu się w naszą „drukowaną propagandę“ — odjechali, natomiast od Custom House Jetty, gdzie

oficer z kilku uczniami pełnili specjalny, honorowy dyżur, zaczęły przybywać jedna po drugiej motorówki z gośćmi a wkońcu nadpłynął duży holownik, ozdobiony polską flagą. Przybyło chyba ze 300 osób, a wraz z nimi: przepięknie rzeźbione stare chińskie wiośło od pp. Chudzyńskich i ładny model dzonki od Związku Młodzieży Polskiej — w darze dla statku.

W organizacji herbatki dzielnie nam dopomagał p. Popiel, właściciel restauracji w Szanghaju. Odjazd gości, z którymi rozstawaliśmy się z żalem, że po był ich był tak krótki, trwał około godziny. Z ich strony również widać było, że w atmosferze nastroju polskiego statku można było spędzić jeszcze niejedną miłą chwilę. Niestety na przeszkodzie znowu stanął nasz program dnia. Bo oto kapitan, większość oficerów i zgórą 20 uczniów musieli przebrać się na oficjalny bal w Poselstwie.

O 19-tej trochę się uspokoiło. Ale, gdy po spuszczeniu bandery udałem się na chwilę do swej kabiny, dyżurny uczeń zameldował przybycie siedmiu panów. Zdziwiony, kto by to mógł być, wychodzę na pokład. Stoją przy trapie. Podczas, gdy witam ich ukłonem, jeden z przybyłych występuje cokolwiek naprzód i przemawia: „Jesteśmy Ukraińcy. Przyszliśmy powitać polski statek i złożyć hołd Rzeczypospolitej. Prosimy nam wybaczyć, że zjawiamy się dosyć późno, lecz dopiero teraz dowiedzieliśmy się z gazet o „Darze Pomorza“, a potem sporo upłynęło czasu, zanim zwołaliśmy się w mieście“. Mówi po ukraińsku. Czuję się zaskoczony i mile poruszony. Dziękuję w imieniu nieobecnego kapitana i proszę do salonu. Jakkolwiek staraliśmy się niczego z naszych zapasów Polonji nie pokłócić, jadła i napojów zostało jeszcze sporo. To też wysoki ton nastroju został uczciwie podtrzymany.

Wśród gości byli Ukraińcy z Kijowszczyzny, niektórzy nawet wspólnie z armją polską walczyli przeciw bolszewikom, byli też nasi obywatele. Inteligenci, rzemieślnicy i robotnicy. Przyznali mi się, że szli na statek z pewną obawą — jak też zostaną przyjęci. Są bardzo radzi, że nie ulegli wątpliwościom. Po kwadansie już chcą odchodzić, gdyż obawiają się, że „zabierają czas“. Proszę, by jeszcze pozostali. Ale cokolwiek później już nie czyniłem przeszkód, ponieważ zaczęto poruszać tematy polityczne, a w myśl okrętowego regulaminu dyskusje religijne i polityczne są z rozmów wykluczone. W dłuższym pływaniu zresztą i bez tego dla utarczek znajdzie się dość tematów.

Musiałem jednak spełnić kielich, wzniesiony przez jednego z gości: „za wieczystą zgodę“, no i chociażby ze względu na tę zgodę — inny toast Kijowianina: „Bałtyk dla Polski, a Morze Czarne dla Ukrainy“.

Ostatni wieczór i noc w Szanghaju były dość ruchliwe. Późny odjazd uczniów na bal do Poselstwa, powrót około 3 popołudniu, wczesna pobudka ze względu na wyjście z portu, mocno ożywiły służbę, zazwyczaj w tych porach doby niczem nie męcąną.

Dnia 1 kwietnia, zaraz po ósmej, przybyło na pokład kilku bardziej odpornych na zmęczenie sympatyków „Daru Pomorza“ oraz przedstawiciele Poselstwa, a o godz. 10-ej — pilot. Niestety, pomimo wysokiej wody na Whangpoo nie mogliśmy wyruszyć, ponieważ... nie mieliśmy chleba. I tu się okazało, że tak mało ważna w hierarchii okrętowej osoba piekarza w rzeczywistości jest figurą znaczną, skoro stuczenie przez nią ręki może zatrzymać statek. Wyprawa, wysłana po chleb z samego rana, albo zblądziła, albo nie mogła znaleźć piekarni w dzielnicy chińskiej, której mieszkańcy naogół mało spożywają pieczywa. Wreszcie około

11-ej chleb znalazł się na statku i wyruszyliśmy.

Odprowadza nas motorówka, w której przeważa pięć nadobna. Znowu mijamy szereg okrętów wojennych, począwszy od portugalskiego, który przybył ostatniej nocy i stanął w linii tuż przed nami.

Przez dobre pół godziny towarzyszą nam nabrzeża chińskiej dzielnicy portu i Settlementu, przeważnie odgródzone od rzeki przystaniami i kadłubami pasażerskich statków. Gdy, będąc dobrze już za miastem, obserwujemy je po raz ostatni przez lornetki, dostrzegamy na



Ciekawi pod burta „Daru Pomorza“ Fot. M. Simon

brzegu niewielką grupę osób, dających jakieś znaki. To część towarzystwa, z prezesem komitetu p. Peltzem, raz jeszcze zapewnia nas o swej sympatji.

Ledwie zniknęli za zakątem, kiedy przed „Darem“ wylania się sylwetka dużego krążownika Stanów Zjednoczonych „Augusta“. Jest chyba całkiem nowy, tak błyszczą mosiądzami i świeżą farbą. Zauważamy na nim jakiś niezwykły ruch, którego przyczyna natychmiast się wyjaśnia. Podczas kiedy na „Darze“ przeciągły gwizdek stawia załogę „na hacznosc“, a bandera w salucie zniża się do połowy, na górny pokład „Augusty“ wybiega warta honor. oraz orkiestra i nad Whangpoo płyną dźwięki polskiego hymnu narodowego. Jesteśmy tym dowodem kurtuazji cokolwiek zaskoczeni. Wprawdzie pomiędzy okrętami wojennymi jest on rzeczą normalną, w naszym jednak wypadku należy go uważać za manifestację przyjaznych uczuć dla naszego kraju. A może i dla statku? Podczas postoju zwiedzało „Dar“ kilku amerykańskich oficerów, były to jednak młodsze szarże i zdaje się, że nawet nie z „Augusty“. Nie mogło także być pomyłki co do niewojennego charakteru „Daru“, gdyż Szanghajska prasa informowała dość dokładnie. Zastanawialiśmy się również, skąd orkiestra krążownika dostała nuty hymnu, co do którego trudno było się spodziewać, aby wypadło grać go na wodach Dalekiego Wschodu. Tak, czy inaczej, był to w podróży „Daru“ jeszcze jeden dowód nieorganizowanej kurtuazji amerykańskiej w stosunku do polskiej bandery.

O pół do drugiej po południu wyszliśmy na Sang-Tse-Kiang, a o godzinie szóstej wieczorem oddaliśmy pilota.

Schodzę do swej kabiny i rzucam się na łóżko. Odwac pierze. Przez solidarność wartoby także jakąś robotę wziąć do ręki, naprzykład zabrać się do korespondencji, lecz jakoś po ostatniej dobrej służby głowa nie pracuje. Zresztą, o czym pisać. Tych kilka dni nieustannych wycieczek, wizyt, rewizyt, przyjęć

i rozmów pozostawiło cały szereg wrażeń tak bardzo różnorodnych i tak fragmentarycznych, że lepiej ograniczyć się tylko do kroniki naszych wydarzeń. Zresztą Szanghaj, jako taki, nie bardzo przypadł nam do gustu. Nie spodobała się nam „biała“ międzynarodówka, pozycja Settlementu na terenie Chin, dominującej nastroj dorobkiewiczowstwa, jego metody, okręty, broniące interesów materialnych, człowiek w roli zwierzęcia pociągowego i wiele innych rzeczy. Aby te wszystkie wrażenia skontrolować potrzeba trochę czasu, tembardziej, że w głowach mamy spory zamęt. W ciągu miesiąca byliśmy w czterech dużych i ciekawych portach, na które wypadło aż 21 dni, pozostałe dziesięć byliśmy na morzu, w warunkach dosyć uciążliwych. Nowy miesiąc rozpoczynamy perspektywą trzech dalszych portów.

Z Szanghaju wyszliśmy przy słabym wietrze wschodnim, który wieczorem ustąpił miejsca ciszy. Znowu zaczęło wyglądać na to, że pojedziemy na maszynie. Ale już następnego dnia w południe nadszedł nieżył nordostowy musson i statek, odzyskawszy swą godność żaglowca, zaczął odkładać dzień po dniu w kierunku południowym po 160—180 mil. Niebo przez cały czas mocno zachmurzone, padają deszcze, nie widać ani słońca, ani gwiazd. Pozycję mamy niezbyt pewną, więc dla jej sprawdzenia co pół godziny mierzymy głębokość morza i wyciągamy próbkę dna. Wyniki, porównywane z mapą, są zupełnie zadowalające. Wraz z zachmurzeniem przychodzi wzrost temperatury, to też dość silny wiatr nie daje się już tak we znaki. Noce są głęboko czarne i zdarza się, że po dwugodzinnym przebywaniu na pokładzie, gdy oko wysiliło chyba już wszystkie swe zdolności przystosowawcze, uderzam twarzą o białą skrzynkę telefonu, albo potykam się o jakiś żrąb.

Czwartego dnia nad ranem możemy skontrolować pozycję statku z wyblisków światła latarni Tung Jung. Obli-



Doktor M. Trzeszkowski próbuje okrętowe menu. Fot. M. Simon

czenia okazały się prawidłowe. Po lewej mamy teraz Formozę, którą sama natura broni przed zalewem Japończyków, ztracających na tej wyspie zdolność rozmnażania się w dalszych pokoleniach. Przy niej półtora wieku temu przystawał na pewien czas Beniowski<sup>4)</sup> w podróży ku Madagaskarowi.

Szóstego kwietnia tak się ociepla, że ubieramy się na białe i zrzucamy obuwie. (Ciąg dalszy nastąpi).

<sup>4)</sup> W angielskiej locji, przy opisie Madagaskaru, figuruje jego nazwisko jako „Count Benyowski“, narodowość jednakże nie jest wymieniona.

# Uroda i zdrowie



Morze krzepi...

## Na froncie mody bez zmian...

Znużona ciągłym wysiłkiem pani moda zasiadła i odpoczywa. Należy jej się zresztą słusznie, gdyż na jesienny sezon musi obmyśleć wiele nowości: kape-lusze suknie, okrycia.

Magazyny mód urządzają teraz wy-przedaże modeli wiosennych i letnich. Często można dostać płaszcz, suknię czy komplet za połowę ceny, jaką podawano dwa miesiące jeszcze temu. Nic dziwnego. Na przyszły rok modele te stracą na-pewno na uroku oryginalności i warto-ści, więc chociaż dobrze je jest sprzedać w pięćdziesięcioprocentowej zniżce.

Więc te panie, które na początku la-ta nie zdążyły się zaopatrzyć w letnią garderobę i te, które kupiły sobie we właściwym czasie wszystko, na co mia-ły chęć i na co im pozwolił budżet, ale chcą skorzystać z tanich wyprzedaży i okazji kupna czegoś, co się napewno przyda, i te, które nic nie chcą kupić, ale chcą wszystko obejrzeć, chodzą od magazynu do magazynu całe przedpo-łudnia i popołudnia, oglądają, mierzą, dopytują się targują, wreszcie coś ku-pują, częściej nic.

Niektóre panie, ogarnięte prawdzi-wym szalem kupowania i posiadania różnych pięknych rzeczy, jakimi niewą-tpliwie są często różne damskie „fata-

łaszkii“, kupują sobie dość często bez-krytycznie pokazywane im modele.

Zapominają, że niekażdej kobiecie jest dobrze w każdej sukni. Zdaje się, że jest to bardzo oczywiste i jasne, że nie może podlegać żadnej dyskusji. Tym-czasem, ileż kobiet nie może sobie wy-brać fasonu sukni.

Powiewne falbanki napewno nie będą wyglądały uroczo i młodzieńczo na oso-bie tegiej i masywnej, ani nie dodadzą jej smukłości wielkie kraty tak bardzo modnej tafty.

Zdarza się także, że ośnione jakąś kreacją, kupujemy ją płacąc większą su-mę, niż na ten cel przeznaczaliśmy, a potem kiedy już dość się jej napatrzymy, przestajemy wreszcie ją podziwiać, po

kilku dniach dochodzimy do przekona-nia, że nieprędko będzie okazja do jej włożenia.

Pozatem nic nowego nie daje się w dziedzinie mody powiedzieć. Modne są bardzo wszelkiego rodzaju podróże, a je-szcze bardziej ogromne torby podróżne, w które można zmieścić wszystkie po-dręczne drobiazgi. Podróżne kostjumy, reglanowe płaszcze, sportowe pantofle i czapeczki są bardzo na czasie.

Pani zaopatruje się w podróżny strój i mówi wszystkim znajomym: jadę do Biarritz, inna, skromniejsza wybiera Za-kopane, Krynicę lub Hel... często jednak wsiada do pociągu idącego gdzieś, bli-sko na wieś...

Veri



Malownicze święto dzieci szkolnych w Genewie.

## Jak powstają kremy i mleczka kosmetyczne?

Panie, używając środków kosmetycznych, rzadko kiedy zastanawiają się nad tem, ile pracy i długoletnich doświadczeń potrzeba było, aby postawić produkcję wyrobów kos-metycznych na tym poziomie, na jakim znaj-duje się ona obecnie.

Z chwila, gdy dzięki badaniom wielu wy-bitnych lekarzy i chemików stwierdzone zo-stało, że wskutek właściwości skóry ludzkiej wchłaniania niektórych substancji moż-na je wprowadzić tym sposobem do orga-nizmu, zmieniło się zasadnicze nastawie-nie w stosunku do preparowania i używa-nia kosmetyków.

Więc np. skonstatowano, iż skóra ludzka, w stanie normalnym, tłuszczy zwykłych nie wchłania prawie zupełnie. Smarowanie się olejkami takimi, jak np. oliwa czy olejek migdałowy, skóry nie natłuszcza w pożą-danym stopniu, chroni ją tylko przed czynni-kami zewnętrznymi. Natomiast tłuszcze ro-slinnego i zwierzęcego pochodzenia, spre-parowane w postaci emulsji, są doskonale przez skórę wchłaniające.

Zaczęto takie emulsje wytwarzać w pos-taci kremów i mleczek o różnych konsysten-cjach wypuszczać na rynek kosmetyczny.

Wkrótce jednak praktyka wykazała, że sporządzanie emulsji wcale nie jest rzeczą łatwą, że trwałość ich często z biegiem cza-su i wahań temperatury ulega zmianie. Za-częto stosować coraz nowe emulgatory, to jest preparaty służące do zrobienia i utrzy-

mania emulsji w stanie trwałym. W tej dzie dzinie natrafiono znowu na trudności, spo-wodowane głównie tem, że prawie wszystkie emulgatory były związkami o reakcji alka-licznej i wprowadzenie tego typu prepara-tów do mleczek i kremów okazało się nie-pożądane, ze względu na zadrażnienia wra-żliwych cer, oraz z tego powodu, iż skóra ludzka na swej powierzchni ma reakcję kwa-śną i dzięki temu skutecznie broni się przed działaniem szkodliwych bakterij.

Najnowocześniejszym środkiem pokonania tych trudności jest możliwość stosowania e-mulgatorów krótkofalowych, polegających na użyciu specjalnie ciętych płytek z kry-sztalu kwarcu, które włączone do przewo-du elektrycznego odpowiedniej ilości drgań w środowisku wody i tłuszczów, jakie chcemy emulować, dają emulsję pierwszorządnej jakości.

Obecnie i u nas w kraju znane są kremy i mleczka z zawartością lecytyny i choleste-ryny, wyciągów z gruczołów dokrewnych w postaci hormonów itd. Oczywiście przy do-dawaniu tych składników do kremów musi być stosowana umiejętność i ostrożność w dozowaniu, gdyż znane są już wypadki, że np. po użyciu preparatów witaminowych, może nastąpić zjawisko hiperwitaminiza-cji, polegające na specjalnych chorobowych objawach w stawach i kościach.

W każdym dobrze postawionem labora-torium kosmetycznym dział analizowania

## Dobra gospodyni

### O wystawianiu kwiatów na dwór

Trzymanie roślin w pokoju jest bądź co bądź gwałtem zadaniem naturze w imie-niu estetyki naszych mieszkań i uczynie-nia z nich przyjemnego schronienia. Oczy-wiście nienormalne te warunki muszą się odbić w mniejszym lub większym stopniu na roślinach, to też dążeniem każdego ho-dowcy roślin pokojowych bodaj od połowy maja do połowy września dostarczyć wa-runków jaknajbardziej naturalnych. Dla-tego też, gdy można, należy ustawiać rośli-ny na czwartym piętrze — w ogrodzie, na balkonie lub w ostateczności na parape-cie słonecznego okna.

Tylko bardzo niewiele roślin, jak wszyst-kie paprocie, asparagusy itp. rośliny o deli-katnych liściach nie potrzebują takiego let-niska, ale i te powinny w ciągu lata być u-stawione w pokoju, do którego słońce i po-wietrze mają wolny dostęp.

W ciągu lata rośliny trzymane na dworze nabierają zdrowia i czerstwości, które im pozwolą skutecznie walczyć przeciw wie-lu plągom pokojowych roślin, jak suchość powietrza, zbyt wysoka temperatura miesz-kania, kurz itp. oraz przeciw pasorzytom, które w tych warunkach znajdują podatne podłoże do swego rozwoju.

Nie należy zapominać, iż zima jest dla roślin pokojowych bardzo ciężka i wytrzy-mują ją tylko silne egzemplarze. Inne mar-nieją, tracą barwę i wogóle, zamiast zdo-bić, oszczędzają nasze mieszkania.

Dlatego też nie należy sobie lekceważyć letnich wywczasów naszych pupilów. Prze-dewszystkiem trzeba sobie obmyśleć dla nich odpowiednie miejsce. Najlepiej temu celowi odpowiada słoneczna grządka, oślo-nięta od północy zachodnich wiatrów drze-wami lub budynkami. Pod żadnym pozorem nie należy jednak, jak się to często wi-duje, ustawiać roślin pod koronami drzew.

Ustawiając rośliny na balkonie lub ta-rasie, dobrze jest sporządzić sobie dla nich rodzaj schodków drewnianych. Muszą one być tak silnie zbudowane, aby się nie chy-botały. Posiadanie takich schodków poz-wala na stosunkowo niewielkiej przestrze-ni zmieścić dużo doniczek.

Gdy umieszczamy kwiaty na parapecie okiennym, zawczasu trzeba pomyśleć o za-stawkach, zabezpieczających doniczki od spadnięcia, któreby mogło być nie tylko za-gładą dla rośliny, ale i powodem poważnych wypadków. Przed wystawieniem roślin na dwór należy je przez kilka dni hartować i pod żadnym pozorem nie wystawiać od-razu na palące promienie słońca, gdyż mogą one zniszczyć roślinę całkowicie. Specjal-nie wrażliwe na to kwiaty okien północ-nych, jak filodendrony, fikusy i aspidistrje, palmy, draceny itd. Zanim rośliny wynie-sione z mieszkania wystawimy na słońcu, trzeba je przez 4-6 dni przetrzymać w cie-niu pod murem, aby do wolnego powietrza przywykły.

Wynosząc rośliny na dwór, trzeba z nie-mi zrobić porządek — umyć je, aby oswo-bodzić pory liści z kurzu, dać mocne paliki i starannie poprzywiązywać do nich wiotkie gałązki w kilku miejscach, nie żałując raffi czy miękkich szmatek. Zebrać wierzchnią warstwę ziemi i zastąpić nową pożywną; sprawdzić czy wszystkie doniczki mają sko-rupki odpływowe itp.

Jeśli można, to grzędę, przeznaczoną na letnisko dla kwiatów, trzeba odpowiednio przyszykować, a więc: wybrać ziemię na 20 cm grubo i nasypać 5 cm warstwą szlaku popiołu itp., na to dać czystego rzecznego piasku na 15 cm. Zabieg ten ma na celu za-bezpieczenie doniczek przed mrówkami, dżdżownicami itp., które tak szlaki jak i po-piołu starannie unikają.

Doniczki zagłębiamy w piasku aż po wręby. Pod każdą z nich robimy grubym, ostro zakończonym trzonkiem głęboki lejowaty otwór. Chodzi tu o to, aby między doniczką, a gruntem wytworzyła się próżnia. Próżnia owa przedewszystkiem zapo-biega zalaniu roślin, bo woda ma odpływ; zapewnia także dostęp powietrza do ko-rzeni.

Pozatem gdybyśmy doniczki ustawili wprost na ziemi, to korzenie z niej wydo-stałyby się otworem drenowym i zaczęły ro-snąć wprost w ziemi. Jesienią zaś gdy ro-szlina musi wrócić pod dach, musiałyby ulec obciążeniu, co z kolei osłabiłoby kwiat. Ro-szlina na grzędzie umieszcza się pionowo i, gdy potrzeba, przywiązuje się je jeszcze do mocnych kołków, wbitych głęboko w ziemię. Całości ze względów estetycznych nadaje się postać skupiny. Pośrodku umieszcza się egzemplarze najwyższe, a od brzegu coraz niższe.

W odpowiednim miejscu umieszczone rośliny wymagają od nas bardzo niewiele.

Trzeba je tylko często podlewać, pamię-tając, że ziemia na powietrzu jeszcze szyb-ciej paruje, niż w mieszkaniu. Po każdej burzy czy wichrze należy stan roślin spraw-dzić i wszystkie uszkodzenia natychmiast poprawić. Zeschłe, lub marnujące się liście trzeba usuwać, jak również obcinać prze-kwitłe kwiatostany.

zakupywanych surowców musi być prowa-dzony przez fachowca. Ciągłe kontrole uży-wanych do produkcji tłuszczów, olejków, barwników, środków dezynfekujących są niezbędne.

## Aby dzieci nasze były zdrowe

Przeceniamy często znaczenie leków i preparatów farmaceutycznych, nie docenia-my natomiast tego, co może nam dać sama przyroda. Jest w wielu wypadkach najlepszym lekarzem, najlepszym higieni-stą. Trzeba tylko umieć korzystać z jej da-rów, trzeba doceniać, czem dla organizmu ludzkiego jest powietrze i słońce. W naszym klimacie lato jest właśnie tym okresem, kiedy się zbiera zapasy zdrowia na zimę, kiedy dzięki udostępnieniu pobytu na wsi lub chociażby dłuższym spacerem i wyciecz-kami za miasto można chociaż częściowo wyrównać deficyty zimowych warunków bytowania. O znaczeniu racjonalnego wy-korzystania lata dla dzieci, będzie mówił przez radio dr. Stanisław Średnicki w śro-dę 24 bm. o godz. 16-tej w odczycie z cyklu „Wskazówki dla młodych matek“ — p. t. „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci“.

## Kobieta i... puder



Puderniczka jest najniezbędniejszym przed-miotem w ekwipunku kobiety w każdej oko-liczności życia. Jak widzimy na załączone-m zdjęciu puder uspakaja nerwy przed star-tiem na awionetce turystycznej.

# Wedle stawu grobla

(z.) Największym wydatkiem rolnika, który kupił działkę parcelacyjną, jest koszt wybudowania mieszkalnych i gospodarczych budynków, bez których nie może prowadzić racjonalnej gospodarki. Buduje on oczywiście przy pomocy kredytów rządowych, na których oparte jest osadnictwo parcelacyjne. Własne środki finansowe rolników są obecnie niezmiernie małe, dlatego też osadnik musi z konieczności oprzeć wydatki, związane z założeniem nowego warsztatu, niemal w całości na pożyczkach.

W tych warunkach powstaje niebezpieczeństwo przeciążenia nowego warsztatu rolnego nadmiernymi kredytami, których kalkulacja dzisiejszej produkcji rolnej nie mogłaby opłacić. Dlatego koszt inwestycji gospodarstw osadniczych powinien zejść poniżej dzisiejszego poziomu cen artykułów rolnych. Tylko w takich warunkach można stworzyć dla nowopowstałych osad możliwości rozwojowe na przyszłość.

Trudno dziś ustalić, jakie powinny być granice początkowego zadłużenia osad rolnych. W kalkulacji tej nie można uwzględnić tylko aktualnych warunków, trzeba brać pod uwagę również perspektywę lat kilkudziesięciu, na które rozłożone są płatności tych kredytów.

W parcelacji rządowej na pierwszy plan wysuwa się więc sprawa reformy kosztów budowy. Akcja parcelacyjna przewiduje dotychczas dla osad tworzących przy parcelacji rządowej wznoszenie domów murowanych. Dla osad powyżej 12 ha koszty ich wzniesienia wynoszą obecnie ponad 700 zł. na ha, a dawniej wynosiły 1.200 zł. Jest rzeczą niewątpliwą, że obciążenie kredytem 700 zł. na jeden hektar z tytułu samych zabudowań, jest nadmierne. Obniżenie zatem kosztów, związanych z zabudowaniem, jest rzeczą nieodzowną — do granic możliwie najniższych, przy zachowaniu jednak warunków solidności, zdrowotności oraz potrzeb gospodarstwa rolnego. Warunkiem tym mogą odpowiedzieć budynki drewniane, użycie jako materiału budowlanego drzewa świerkowego i jodłowego wpłynie jeszcze bardziej na potaniecie kosztów budowy, które dla osad powyżej 12 ha wyniosłyby 400 do 500 zł. na ha. Trudno jest zwłaszcza dziś wobec wogóle względnej opłacalności rolnictwa określić granice obciążenia „specjalnego”, a więc tembardziej trudno jest stwierdzić, czy warunkiem tym odpowiada kwota 500 zł. na ha. W każdym razie odpowiada ona bardziej niż 700 czy 800 zł. i to właśnie skłania do przejścia na zabudo-

wania drewniane jako standartowe przy parcelacji rządowej, przyczem rzecz jasna nie może być przymusu w razie, gdy osadnik chce wybudować sobie zagrodę murowaną, nadplacając różnicę kosztów z własnych funduszy.

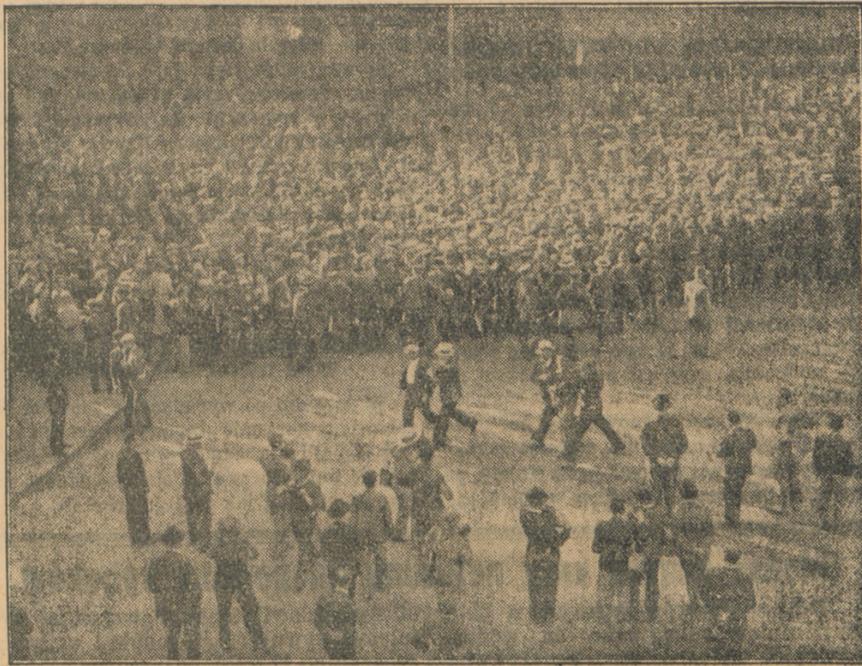
Budowa zagród drewnianych wymaga od rolników pewnego obniżenia ich ambicji życiowych, które jednak muszą być zredukowane, jeżeli akcja osadniczo-parcelacyjna ma być nadal prowadzona.

Budownictwo drewniane musi być przyjęte w myśl zasady „wedle stawu

grobla”. Staw — wiadomo jaki. Zatem zgódźmy się na osadnictwo wprawdzie drewniane, ale zdrowe, to znaczy nie tak zadłużone, aby w roku lub dwa po założeniu osady, trzeba było warsztat pracy albo licytować, albo — oddłużyć.

Tylko przez obniżenie kosztów zakładania osady rolnej stworzyć można warunki, w których sprawa spłacenia długów w czasie stosunkowo krótkim przybiera formy realne. Stworzenie takich warunków musi być celem osadnictwa, mającego być czynnikiem zdrowym w przebudowie ustroju rolnego.

## Gorący dzień w Paryżu



Demonstrację lewicy w Paryżu z powodu zarządzeń oszczędnościowych rządu Laval'a były dość poważne: dopiero po aresztowaniu u 1500 osób udało się policji przywrócić spokój.

## Pobranie ziemi z grobów Jaszczurkowców na kopiec Marszałka Piłsudskiego

W niedzielę dnia 21 lipca br. odbyła się w Radzynie podniosła uroczystość pobrania ziemi na kopiec Marsz. Józefa Piłsudskiego z grobów Jaszczurkowców poległych przed kilkuset laty w obronie polskości Pomorza. Uroczystość zorganizowana została przez pow. zarząd Zw. Strzeleckiego.

O godzinie 14. zebrały się miejscowe i okoliczne oddziały Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, Straży pożarnej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Kółka Rolnicze oraz liczne obywatelstwo na rynku, skąd nastąpił odmarsz do kościoła farnego.

Uroczyste nieszpory z odśpiewaniem modlitw za Rzeczypospolitą i Jej Prezydenta odprawił ks. wikary Mieczysław Zalewski. Po nabożeństwie ustawiły się zgromadzone organizacje na placu kościelnym, gdzie nastąpił prze-

gląd przez p. starostę powiatowego Niepokulczyckiego.

Raport zdał por. rezerwy Nagórski. Z placu kościelnego wyruszył pochód z p. starostą na czele na stary cmentarz, gdzie w pobliżu kościoła św. Jerzego spoczywają prochy bojowników związku Jaszczurkowców poległych w obronie polskości. Tu nastąpił podniosły akt pobrania ziemi.

Pierwszy przemówił prezes oddziału Związku Strzeleckiego obywatel burmistrz Gibas, nawiązując do historii związku Jaszczurkowców, który w dziejach Pomorza a w szczególności w dziejach Radzyna i okolicy zapisał się złotymi zgłoskami.

Następnie prezes zarządu powiatowego Z. S. inż. Baranowski mówił o zasługach Marszałka dla Polski i również nawiązując do działalności Jaszczurkowców podkreślił żywy udział Pomorza w walce z germanizmem w wiekach minionych. Następnie wezwał burmistrza p. Gibasa jako Pomorzana do pobrania ziemi do puszek. Burmistrz Gibas dokonawszy tego aktu wręczył puszkę komendantowi por. rez. Karolewskiemu.

## Nowa wielka afera finansowa we Francji

Dyrektor znanego banku paryskiego uciekł w niewiadomym kierunku na swym jachtie

Przed kilku dniami dzienniki paryskie podały wiadomość o niespodziewanym zamknięciu Travellers Banku w Paryżu, zaznaczając, iż nie można zupełnie otrzymać bliższych informacji co do przyczyn tego kroku. Obecnie okazuje się, iż sprawa przybrała dość sensacyjny obrót.

Dyrektor tego banku niejaki Neildker, przeciwko któremu niedawno władze sądowe wszczęły dochodzenie o nadużycie zaufania, wywiesił na drzwiach banku zawiadomienie, iż bank zostaje zamknięty na jeden dzień, poczem udał

## GŁOSY I ODGŁOSY

### „Katolicki Głos Pracy” o bojkocie wyborów

Wydawnictwo „Katolicki Głos Pracy”, organ ks. prof. Szydelskiego i sen. Makarewicza zamieściło następujący artykuł o bojkocie wyborów.

Wiadomo, że stronnictwa opozycyjne: Stronnictwo Narodowe, NPR., Ch. D. Korfantego i socjaliści, uchwalili nie brać udziału w wyborach, ludowcy mają się co do tej sprawy wypowiedzieć 14 bm., a Ukraińcy uchwalili wziąć udział w wyborach. Nas tu w Małopolsce Wschodniej obchodzą przedewszystkiem narodowcy i socjaliści PPS. Jak wygląda ich bojkot wyborów wobec tego, że Ukraińcy będą głosować? Każdy Polak, który nie bierze udziału w wyborach, pomaga Ukraińcom, zwiększa szanse przeprowadzenia ilości posłów ukraińskich. A przecież nie leży w interesie narodowym polskim, by Ukraińcy zdobyli w Małopolsce Wschodniej wielką ilość mandatów. Jakże to się zgadza z ogłoszeniem przez endecków, że interes narodowy jest najwyższym dobrem, jeżeli w praktyce z nienawiści do sfer rządzących dopomagają Ukraińcom bojkotem wyborów do zwiększenia ilości posłów? Co jest ważniejsze, czy interes narodowy, aby jaknajwięcej mandatów zdobyli Polacy w Małopolsce Wschodniej, czy też nienawiść do sanacji? Przyznam się, że takiego postępowania endecji zrozumieć nie mogę. Prędzej jest zrozumiałe bojkot PPS, bo tam interesy narodowe polskie i klasowe socjalistyczne nie zaw sze są w zgodzie. Często ideały klasowe górują nad narodowymi. Ale postępowanie Stronnictwa Narodowego jest wprost niezrozumiałe. Czyż endecy wola, by wyszedł z urny poseł ukraiński, niż sanacyjny?

### Nowe błędy w polityce gospodarczej Gdańska

Warszawski „Kurier Poranny” w artykule zatytułowanym „Starych błędów nie naprawią nowe” omawia ostatnie rozporządzenie dewizowe Senatu gdańskiego:

Nowe rozporządzenie Senatu gdańskiego w sprawie gospodarki dewizowej przynosi pewnego rodzaju złagodzenia przepisów dotychczasowych, w czym upatrywać można nawrót ku zdrowym koncepcjom walutowym.

Z drugiej jednak strony ujmuje ono wymiany handlowe Wolnego Miasta w żelazną obrożę reglamentacji, pozwalającej kształtować stosunki z zagranicą i z Rzeczypospolitą Polską stosownie do arbitralnej woli władz gdańskich.

Stwarzając tak nienormalne na jednolitym obszarze gospodarczym formy stosunków handlowych, nowe rozporządzenie Senatu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami Umowy Warszawskiej i innymi umowami, wiążącymi Gdańsk i Polskę oraz może się stać nowym czynnikiem perturbacji w rozwoju stosunków handlowych między obu organizmami.

W takich warunkach wartość nowego rozporządzenia dla życia gospodarczego Wolnego Miasta wydaje się wielce problematyczna i samo przez się narzuca się pytanie, czy władze gdańskie uważają doprawdy za najwłaściwszą metodę swej polityki korygowanie nowymi błędami błędów dawniej popełnionych.

Po częściowym rozluźnieniu ograniczeń dewizowych muszą nastąpić dalsze kroki aż do przywrócenia całkowitej swobody obrotu walutami. Muszą być przywrócone warunki, umożliwiające wolne i niczem nie skrepowane wykonywanie wszelkich transakcji handlowych i pieniężnych między Polską a Gdańskiem, tak jak to na jednolitym obszarze być powinno.

Podczas aktu pobrania ziemi orkiestra Związku Rezerwistów odegrała „Pierwszą Brygadę”.

Defilada którą odebrał p. Starosta Niepokulczycki zakończyła tę piękną i podniosłą uroczystość.

### Czasopisma kobiece

14 zeszyt dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu” rzuca się w oczy wytworną okładką pendzla Hanny Kędzierskiej, pod którą, jak zwykle, kryje się bogactwo praktycznej i literackiej treści.

Działy: robót ręcznych, mody, kosmetyczny i praktyczny służą jeszcze latu. Liczne i wypróbowane przepisy kulinarne omawiają w sposób nieszbłonowy dania z jarzyn. Praktyczna Maryna uczy Panią domowej krawiectwiny. Jerzy K. Maciejewski zabiera czytelnika na połów węgorski, ilustrując go pięknymi, nadmorskimi zdjęciami. Wanda Dobrzańska w artykule „Z igły widły” broni zagrożonej radości życia i harmonii współżycia z ludźmi, a zakończenie noweli „Nieznanomy” tajemniczej „Quidam” oddaje pomysły i ciekawy zwrot w losie sympatycznych bohaterów.

Dokumentem żywotności dwutygodnika jest ciekawy dział korespondencyjny „Między Nami”.

### Wielka powódź w Kioto



Straszna powódź, która nawiedziła część Ja ponji, dała się najbardziej we znaki miastu Kioto, które zalane zostało przez wezbrane wody rzeki Kamy.

# Na ziemiach Pomorza

## Samozwańczy kwatermistrz 2 pułku szwoleżerów „podporucznik” Franciszek Gach vel Jan Gapski ujęty w Gdyni Zuchwała koeppenickjada sprytnego oszusta

W upalny dzień czerwcowy do dworu p. Stanisława Wieczarskiego w Szynychu pod Chełmnem zjechał na rowerze **podporucznik 2 pułku szwoleżerów** ze Starogardu. Był zmęczony i zmachany kilkugodzinna jazdą. Konia, który zaczął kulać, pozostawić musiał w jednej z sąsiednich wiosek, a dalszą drogę odbyć zmuszony był na rowerze dla załatwienia sprawy zakupu siana i słomy dla pewnej formacji wojskowej, przy której pełni obowiązki pomocnika kwatermistrza. Zakurzony drelch z jedną skromną gwiazdką **podporucznikowską** i inicjałami „J. P. na naramienniku, zakurzona furażerka, zakurzone buty świadczyły, że energiczny pomocnik kwatermistrza nie zna zmęczenia, gdy chodzi o sprawy służbowe.

### KWATERMISTRZ KUPUJE FURAŻU ZA 1.300 ZŁ.

Młodego oficera przyjęto niezmiernie serdecznie i gościnnie, tem więcej, że przyjazd jego wróżył niezły przyływ gotówki do kasy gospodarskiej.

Omówiwszy warunki kupna i zgodziwszy się na 1.300 złotych, **podporucznik Franciszek Gach**, tak bowiem przedstawił się młody kwatermistrz szwoleżerów, opuścił gościnnie dworek w Szynychu. W parę dni później **podporucznik Gach** zjawił się po odbiór zboża, które osobiście eskortował do miejsca przeznaczenia, prosząc jednocześnie pana Wieczarskiego o zgłoszenie się w trzy dni później w kwatermistrzostwie, gdzie tenże na mocy pozostawionego mu przez **podporucznika Gacha** pokwitowania, odbierze 1.300 złotych.

### PORUCZNIK GACH W TCZEWSKICH ŁĄKACH.

Załatwiwszy interes w Szynychu, pan porucznik pojechał dalej. Znowu prześladował go pech. Koń kulał coraz gorzej, trzeba było znowu kontynuować objazd po paszę na rowerze. W parę dni po wizycie w Szynychu **podporucznik Gach** zawitał do Tczewskich Łąk do gospodarza Majera, gdzie również za kupił większą ilość furażu.

Po krótkich targach gospodarz rad pozbyć się swych zapasów rolniczych zawarł umowę sprzedając wojsku 85 centnarów pszenicy, 30 centnarów owsa, 70 centnarów żyta, placąc przeciętnie po 8,90 zł. za centnar oraz 136 centnarów siana po 4,38 złotych za centnar.

W parę dni później wielkie auto ciężarowe firmy „Wichert” ze Starogardu zjechało do Tczewskich Łąk po zakupioną paszę. Z auta wyskoczył **podporucznik Gach**, który osobiście dopilnował załadowania zboża na samochód oraz eskortował siano, które w jego obecności przeładowano w Tczewie do wagonu i wysłano do Składnicy Wojskowej w Starogardzie.

### NIESTNIEJĄCY SYN WIECZARSKIEGO ZAINKASOWAŁ PIENIĄDZE.

W dniu płatności gospodarz Wieczarski z Szynycha zgłosił się do kwatermistrza formacji wojskowej po odbiór 1.300 złotych za siano i słomę.

Kwatermistrz bardzo chwalił dobry gatunek dostarczonego furażu i powiedział, że pieniądze przekazał p. Wieczarskiemu za pośrednictwem jego syna.

Jaki syn, czyj syn miał mu przywieźć pieniądze, nie mógł w żaden sposób zrozumieć stary gospodarz. — „Przecież pan porucznik Gach specjalnie kazał mi osobiście stawić się po pieniądze w tym dniu!

Ale kwatermistrz powtarzał w kółko słowa, które coraz bardziej niepokoiły gospodarza z Szynycha.

Według słów kwatermistrza transakcja przeprowadzona była przez niego osobiście z **synem Wieczarskiego, który złożył oświadczenie na dostawę furażu i osobiście go dostarczył.** Jemu wypłacono 1.300 złotych na co posiada przez Wieczarskiego juniora podpisany kwit.

W oczach starego gospodarza jasnieć począł rozumienie. A więc to „jego syn” sprzedał zboże. Marnotrawny, niewdzięczny syn, syn, który się wogóle nie urodził.

1.300 złotych skradziono mu podstępnie przy dostawie zboża.

### NIESTNIEJĄCY PODPORUCZNIK SZWOLEŻERÓW GACH.

Ale jest mała nadzieja na dzielnego porucznika Gacha. Ten napewno pomoże mu ująć złodzieja. Pan Wieczarski połączył się telefonicznie z pułkiem szwoleżerów, gdzie dowiedział się, że tak samo jak syn jego wcale się nie urodził, tak i **Franciszek Gach nigdy nie był porucznikiem i nie służył w szwoleżerach.**

### NIESTNIEJĄCY SYN PANA MAJERA SPRZEDAJE ZBOŻE W JEGO OBECNOŚCI.

Dnia 3 lipca zjechał do Starogardu również pan Majer z Tczewskich Łąk. Tu czekał go jednak nie mniejszy zawód, niż ten, który spotkał pana Wieczarskiego. Wagon z sianem, zamówiony przez pana Majera juniora i jemuż zapłacony, nadszedł i ze siana wszyscy byli bardzo zadowoleni, ale owsa, pszenicy i żyta nikt wogóle nie zamawiał i nie zamierzał za nie płacić. Pan Majer postanowił odszukać nieakuratnego **podporucznika Gacha**, co było połączone z pewną trudnością, gdyż w pułku takiego nie znano.

Firma „Wichert”, zapytana o los zboża, owsa i pszenicy, oznajmiła, że sama zakupiła cały jego zapas od syna pana Majera, **porucznika bawiącego na urlopie w domu, któ-**

ry przecież sam w obecności ojca ładował je na samochód i tegoż dnia odebrał pieniądze.

### PORUCZNIK GACH GRASOWAŁ NA CAŁYM POMORZU.

Tymczasem do rozmaitych formacji wojskowych na terenie Pomorza zgłaszać się zaczęli gospodarze z pod Chełmna, Starogardu, Tczewa, Grudziądza domagając się pieniędzy, dawno wypłaconych „ich synom”, z których, jak się okazywało, większość wogóle nie przyszła jeszcze na świat.

Sprawą zajęła się policja. Porównane zeznania odbiorców zboża i poszkodowanych gospodarzy wykazały, że **elegancki cywil zjawiający się u kwatermistrzów z propozycją kupna furażu a objeżdżający gospodarstwa porucznik szwoleżerów jest jedną i tą samą osobą niezwykle sprytnego i zuchwałego oszusta.**

Policja wszczęła energiczne dochodzenia, ale „**podporucznik Franciszek Gach**” znikł bez śladu.

### ZAMOŻNY RZEŹNIK TANCZY W LIPOWYM DWORZE W GDYNI.

W parę dni po wypadkach z furażem na zabawie w karczmie „Lipowy Dwór” w Ciszewie pod Gdynią, **zamożny młody rzeźnik z pod Torunia** czarował miejscowe panny, syjąc pieniędzmi jak nikt dotychczas.

## Gdańsk zwraca kary nałożone na polskich rybaków

Podczas połowów szprotów w ubiegłym sezonie, zatrzymano na wodach gdańskich trzech polskich rybaków, pobierając od każdego po 150 guld. kary. Obecnie zwrócono część ściągniętych wówczas opłat rybakowi z Kuźnicy Zygrydowi Konkelowi, i rybakowi z Jastar-

ni Ryszardowi Konke, zatrzymując tytułem grzywny 50 guldów i za kartę rybacką po 17 guld. od każdego rybaka. Trzeci rybak z Helu, Arend, mimo starań nie otrzymał żadnego zwrotu z zapłaconej kary.

## Zwłoki topielca wyłowione pod Nowem

Przed paru dniami donosiliśmy o tragicznej śmierci 27-letniego Józefa Drawsa z Grudziądza, który w czasie kąpieli w Wiśle pod Strzemięcinem znalazł śmierć w zdradliwych falach Wisły.

Zwłok wówczas nie odnaleziono. Dopiero w sobotę popołudniu jeden z rybaków

łowiacz ryby koło Nowego, ujrzał opodal leżące zwłoki. Natychmiast zawiadomił policję. Po wydobyciu zwłok okazało się, że są to zwłoki tragicznie zmarłego Drawsa.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

# Reportaż z wielkiej rewji lotniczej i motocyklowej w Rumji pod Gdynią

Złot kometowy — Ten „jeden” i te „trzy” — Kobiety i kwiaty — Po zwycięstwo

Drażniące pytanie czy przyjadą i kto przyjedzie, doczekało się wreszcie rozwiązania w sobotę dnia 20 bm. po poł.

Surowy regulamin Związku Aeroklubu nie zna sentymentów i rozczuleń. Wedle jego przepisów każdy samolot czy szybowiec musi znaleźć się na lotnisku w oznaczonym przez „jury” czasie, aby nie narazić się na smrotne punkty karne. Ta ambicja powoduje, iż w regularnych krótkich odstępach czasu pojawiają się na horyzoncie rozwarłe skrzydła, aby opaść z powagą na zieloną ruń lotniska.

Ostatnie poruszenia śmigła zastygają i z kadłubów wychylają się zakapturzone postacie. Postacie — powiedziałbyś — smukłe i gibkie z jednym tylko wyjątkiem, jeżeli chodzi o pilota p. L... wilnianina, imponującego wzrostem, około dwóch metrów, waga 320 ft., objętością której przelęknaby się każda nawet nie szanująca się kobieta. Ten to kolos przyleciał w specjalnie dla siebie zbudowanym samolocie. Lata tylko sam. Posiada odmiennie skonstruowany spadochron, który ma ochotę nazajutrz widząc zademonstrować niewiadomo tylko, czy otrzyma zezwolenie. Władze bowiem sportowe, wyjątkową tego lotnika otaczają pieczołowitością.

Wreszcie kaptury tajemniczych zjaw opadają i pojawia się dalsze zróżnicowanie będące miłą niespodzianką. Pojawia się urok naszych lotnisk — kobieta - lotniczka. Te „trzy” póki okrywały swą pleć sportowymi kostjumami — rzekłbyś — nie reprezentowały przysłowiowej kobiecości. Dział-

skie, marsowe sylwetki. Wnet jednak z pod uchylających się kapuz widzieliśmy wesołe dziewczęce lica, rozpromieniające lotnisko perlistym szczebietem. Jedynie pani Cz. z Warszawy ma zachmurzoną minkę, bo z powodu drobnego incydentu w Grudziądzu spóźniła przylet i otrzymała na koncie pierwszy punkt karny. Wśród lotniczek zauważamy dumę naszych lotnisk panią W. Modlibowską z Poznania, posiadającą rekord Polski długości lotu.

Do przyjezdnych podchodzą z powitaniem z ramienia Obwodu Morskiego LOPP. panie: Czarna, Przysięcka, Giertychowa z naręczami kwiatów i bukietów, wiceprezes Zarządu Obwodu Morskiego LOPP p. pprok. Roztoczyński oraz z ramienia Aeroklubu Gdańskiego p. plk. dypl. Rosner. Wywiązuje się ożywiona rozmowa. Okazuje się, że lot naogół odbył się dosyć dobrze. Następuje wśród współzawodników ogólna wymiana pozdrowień i uścisków, bo wszy-

W Gdyni po kąpiel morskiej  
świetne śniadanie  
**u SEYDLA**  
WINIARNIA, Świętojańska 72  
Sokoje gościnne.  
Sala bankietowa.  
Filji ani oddziałów na terenie Gdyni  
6542 nie posiadamy

Młodzieniec wkrótce rozkochał w sobie pannę Gertrudę D. i zamieszkał u niej. Co pewien czas przychodziły pieniądze od rodziców z Torunia i zakochana para przygotowywała się do zawarcia związku małżeńskiego.

Podejrzliwi i źli sąsiedzi krzywo patrzeli na puszczającego po 800 złotych tygodniowo kawalera, ale przyznać musieli, że pieniądze nadchodzą z uczciwego źródła, bo przez listonosza na adres pewnego szanowanego obywatela, gdyż młody rzeźnik nie ma stałego miejsca zamieszkania i pragnie uniknąć nieporozumień z doręczaniem pieniędzy. Młodzieniec nawet posiadana gotówkę składał u niego w depozycie.

Wszystko cechowało przyzwoitego i zamożnego młodzieńca, czego dowodem był **mundur szwoleżerski i pas oficcerski z odznaką „P. O. S.”**, które przechowywał w małej walizeczce u swej ukochanej.

### FRANCISZEK GACH VEL JAN GAPSKI UJĘTY PRZEZ POLICJĘ GDYŃSKĄ.

Ale mimo przyzwoitości młodego człowieka, cjągle wyjeżdżającego w podróże w związku z projektowaniem otwarciem sklepu, policja gdyńska nie spuszczała go od kilku dni z oczu i w dniu wczorajszym młody rzeźnik z mundurem szwoleżerskim **powędrował do aresztu śledczego.**

Już po kilku godzinach ustalono, że jest to **Jan Gapski** z Rzeczną w powiecie lipnowskim, z zawodu uczeń rzeźnicki. Liczy on 26 lat i jest po służbie w wojsku, gdzie służył w 63 p. p. a później jako rezerwista w 66 p. p. na Pomorzu. Uważając całkiem słusnie, że nazwisko Gapski nie odpowiada jego wrodzonym zdolnościom obrał sobie inne, a mianowicie **Franciszka Gacha**, i pod tym pseudonimem w niespotykany dotychczas sposób od dwóch lat grasował po Pomorzu, nabrawszy ludzi na kilka tysięcy złotych.

scy oni — jak widać — choć z różnych krajów Rzplitej, ale stanowią brać, silnie z sobą zżyta.

Ożywiona rozmowa prowadzi zawsze do bufetów. Przewidywał to spec w tych sprawach p. Matheus, pod którego jakby czaro-dziejskim zaklęciem pojawia się na przedzie sklecony z bierwion połowy stół nagość skrzętnie skrywający pod chusteczkami, — które ofiarują panie zamiast serwetek. Z niego powstają smakoliki, i napoje wcale niegorsze, o czym świadczyły wnet tylko pozostałe niewidzialne resztki.

Teraz gościmi zajęła się pani Komandorowa Frankowska, odwołując ich do przytulnych apartamentów domu Rodziny Wojskowej. Lotnisko się opróżnia.

Pozostają tylko lśniące skrzydła powietrznych olbrzymów, wśród których królują „RWD”. Cienie zapadającego zmroku okrywają je. Jutro odbędą nowy lot — „po zwycięstwo”.

## Katastrofa szybowcowa

podczas zawodów lotniczych w Rumji pod Gdynią

Podczas zawodów lotniczych, które ub. niedzieli odbywały się w Rumji pod Gdynią, wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych poważniejszych ofiar.

W czasie demonstrowania „lotu na plecach” przez szybowiec typu rekordowego CWS, na wysokości ok 800 mtr. **oderwało się niespodzianie skrzydło,**

wskutek czego aparat stracił równowagę i począł raptownie spadać na ziemię.

Znajdujący się na szybowcu pilot **Ryszard Drygala** (student Politechniki Gdańskiej), widząc groźną sytuację, wyskoczył na spadochronie i wylądował szczęśliwie obok rozbitego szybowca.

Straty poniesione wskutek tego wypadku nie są znaczne.

Dzięk



w Toruniu

Wtorek  
23  
lipca

Kalendarzyk rzym. Kat.  
Wtorek: Apolinarego — Środa: Bl. Kingi

**PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY**  
w dniu 23 lipca br.

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmien-  
nem. Nieco ciepłej, słabnące wiatry północ-  
no-zachodnie i zachodnie.

**DYZUR APTEK.**

Dzisiaj i jutro w śródmieściu dyżuruje:  
Apteka „Pod lwem” na Rynku Starom.; na  
Bydgoskim Przedmieściu: Apteka św. An-  
ny, ul. Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana);  
na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Ko-  
ściuszki (od godz. 22 do rana).

**TEATR ZIEMI POMORSKIEJ**

Nieczynny.

**REPERTUAR KIN.**

MARS: „Karnawał i miłość”.  
LIRA: „Głos pustyni” i „Weronika”.  
ŚWIATOWID: „Pani i szofer”.  
ARJA: „Teraz i zawsze” i „Dama z Moulin  
Rouge”.  
CORSO: „Stracony Express” i „Flip i Flap”.

**WYSTAWY.**

— Dzisiaj i codziennie od godz. 10 do 18  
wystawa dzieł malarskich artyst. mal. Leszka  
Pindelskiego w willi przy ul. Słowackiego  
35.

**Informator**  
dla przyjezdnych

w Toruniu

**Polecamy restauracje i kawiarnie**

**Dwór Artusa, tel. 19-62.** Restauracja o naj-  
wykwintniejszej kuchni na Pomorzu pod  
kierownictwem znakomitych kuchmistrzów  
wydaje na miejscu i do domu znakomite  
potrawy na wesela, rauty, przyjęcia.  
Smaczne i obfite obiady i kolacje. Sale  
pięknie odrestaurowane na zebrania,  
bale i zjazdy. W obiad matine, wieczor-  
em dancing towarzyski. Ceny przy-  
stępne.

**Restauracja „Do Gracjana”, ul. Szczytna róg  
Szerokiej, tel. 19-96.** Poleca zdrowe domo-  
we śniadania, obiady, kolacje znane ze  
swej dobroci. Fachowo pielęgnowane pi-  
wa, skora i rzetelna obsługa, ceny niskie.  
Nowocześnie urządzone lokale.

**„Esplanada”, telefon 1322.** Najwykwint-  
niejszy lokal w mieście, kawiarnia, res-  
tauracja, jedyny bezkonkurencyjny cie-  
nisty ogród: wydaje śniadania, obiady,  
kolacje na czystym maśle w domu i po  
za domem. Przyjmuje zamówienia na  
najwykwintniejsze potrawy po niskich  
cenach. Koncert codziennie od godziny  
20-tej. W niedzielę i święta koncert w  
ogrodzie od godziny 17. Lokal czynny  
codziennie od rana.

**„Pod Oriem”, Mostowa 17, tel. 2046.** Restau-  
racja — Bar — Dancing. Najwykwint-  
niejsza kuchnia pod kierownictwem zna-  
nych i pierwszorzędnym kuchmistrzem  
wydaje pierwszorzędne smaczne potra-  
wy na miejscu, na wesela, rauty i przy-  
jęcia. Smaczne obfite obiady i kolacje.  
Lokal nowo, wykwintnie i pięknie od-  
restaurowany. Wieczorem dancing to-  
warzyski i występy artystyczne. Lokal  
otwarty do godz. 5 rano. Ceny przystęp-  
ne, ostatnio bardzo zniżone.

**Najlepsza okazja Kupna:**

**B. Hozakowski, ul. Mostowa 28, tel. 1174** —  
Najlepsza i najpiękniejsza: Hibernata — Na-  
siona — Cebulki kwiatowe.

**Schwenkgrub-Radjo, Łazienna 17, tel. 1865.**  
Radjoodbiorniki, głośniki nowoczesnych  
typów, oszczędnościowe żarówki po re-  
welacyjnych cenach. Przyjmuje asygna-  
cje.  
**Najstarszy i pierwszy Polski Zakład Op-  
tyczny, Franciszek Seidler, Toruń, Op-  
tyk i bandażysta Obok porz. Staro-  
miejski Rynek 16. Telefon 1574.** Dosta-  
wa dla kas chorych, klinik ocznych i dla  
wojska.

**Z miasta**

— Przypominamy, że już w sobotę, dnia  
27 bm, kończy się rejestracja wyborców do  
senatu i kto się nie zgłosi przed upływem  
tego czasu do ratusza, pokój Nr. 5 z doku-  
mentami, uprawniającymi go do brania u-  
działu w wyborach, ten straci do nich pra-  
wo.

— **Podatek mieszkaniowy.** W środę 31  
bm, upływa termin ostateczny wpłacania  
podatku mieszkaniowego za kwartał drugi  
r. Po tym terminie podatek ściągany bę-  
dzie drogą przymusowej egzekucji z kara-  
mi manipulacyjnymi i za zwłokę.

— **W grze szachowej Toruń góral** Pod  
kierownictwem szachowego mistrza miasta To-  
runia p. Chojnackiego odbywa się w Toru-  
niu od dni paru, jak już donosiliśmy tur-  
niej między słynnym mistrzem Polski dr.  
Tartakowem a wicemistrzem Najdorem,  
odbywającym swą służbę wojskową w 63 pp  
w Toruniu. Rezultat dotychczasowy prze-  
chyla szalę zwycięstwa na rzecz czasowego  
Torunianina p. Najdora, który w pierw-  
szym dniu współzawodnictwa partię zegar-  
ową z dr. Tartakowem zremisował, a w  
drugim dniu po 6-cio godzinnej grze zwy-  
ciżył.

— **Karkołonna podróż człowieka „mu-  
chy”.** Do wszystkiego trzeba mieć szczęście:  
jeden łamiał nogi na równej drodze, inni  
przyjemnie i zdrowo wyczyniają różne dzi-  
wy na prostopadłej ścianie kamienicy, by  
dostawczy się po gzymsach i rynnach na  
dach czteropiętrowej kamienicy wyprawiać  
tam hocki - klocki na trapezie. Ale wszyst-  
ko jest dobre co się dobrze kończy. — Więc  
dwukrotnych niedzielnych produkcji p. Mu-  
chy przy akompaniamencie orkiestry Związ-  
ku Strzeleckiego można powinszować. Czy  
jednak żniwo materialne było dostateczne,  
żeby zadowolić już nie wymagania ale choć  
by potrzeby „artysty” — wątpimy. Tembar-  
dziej, że na otwartym rynku Nowomiejskim  
niepodobno było pobierać opłaty za wejście,  
ale przepastać na tak zwanem „co łaska”, a  
to czasami zawodzi.

— **Ostatnie przedstawienie popularne o-  
peretki „Kraina uśmiechu” „dla wszystkich”  
czytelników „Dnia Pomorskiego”.** W pią-  
tek 26 lipca o godz. 20,30, Teatr Ziemi Po-  
morskiej wystawia prześliczną operetkę Le-  
hara pt. „Kraina uśmiechu”, w wykonaniu  
zespołu operetkowego Teatru Wielkiego z  
Poznania, na przedstawienie popularne dla  
wszystkich czytelników „Dnia Pomorskie-  
go”. Piątkowe przedstawienie będzie ostat-  
niem przedstawieniem popularnym, przed  
wyjazdem zespołu operetkowego Teatru  
Wielkiego z Poznania na objazd miast Po-  
morza. Bilety w cenie od gr. 30 do zł 2,10  
będzie można nabyć z góry w Tow. Kra-  
joznawczym w Ratuszu i przy pokazaniu

kuponu, który zamieścimy w swoim czasie  
w naszym piśmie.

**Z URZĘDU STANU CYWILNEGO**

W biurze Urzędu Stanu Cywilnego w  
ciągu dni 20 i 21 bm. zgłoszono następujące:  
**urodzenia:** urzędnik Edwin Kilaszewski  
(syna); urzędnik skarbowy Stanisław Cze-  
kalski (syna); krawiec Franciszek Krzyw-  
dziński (córke); st. sierżant Eduard Haenel  
(syna);

**ślubów** nie zawarto.

**zgony:** Jerzy Dąbrowski — 6 mies. (Złó-  
bek Pomorski); Władysława Butlewska 7 l.  
(Koniuchy 65).

**NABRZEŻE**

W ciągu dnia 20 lipca na brzeg toruński  
wyładowano 9 wagonów węgla, 6 cukru, 2  
śledzi, 1 wapna i sody; naładowano 1 wagon  
śrutu, 1 żwiru.

**STATKI**

W ciągu dni 20 i 21 bm. przy brzegu to-  
ruńskim zatrzymały się następujące statki  
płynące na trasach: Tczew — Warszawa  
„Mars” i „Belgia”; Warszawa — Tczew „Het-  
man” i „Goniec”; Warszawa — Gdańsk „At-  
lantyk”; Gdańsk — Warszawa „Krakus”;  
Warszawa — Toruń „Steinkeller” z 6 próz-  
nami berlińskimi; holownik „Kołłataj” i 3  
berlińki próżne; Warszawa — Toruń hol.  
„Uranus” Toruń — Bydgoszcz hol. „Gopla-  
na” i 4 berlińki próżne; Gdańsk — Toruń  
hol. „Zamojski” i 4 berlińki z ryżem; Toruń  
— Gdańsk hol. „Kordecki” i 4 berlińki próż-  
ne; Tczew — Warszawa „Halka” i „Pośpie-  
szny”; Warszawa — Gdańsk „Eleonora”;  
Gdańsk — Warszawa „Faust”, Toruń —  
Warszawa „Steinkeller” i 5 berlińki (różne to-  
wary); Warszawa — Toruń „Szopen” i 3 ber-  
lińki próżne; Toruń — Gdańsk „Uranus”  
i 2 berlińki zboża; Toruń — Bydgoszcz „Kol-  
łataj” sam; Gdańsk — Toruń „Wanda” i 3  
berlińki (2 ryż, 1 wełna).

**Wycieczka Stow. Kupców Podróżujących  
odbędzie się w nadchodzącą niedzielę**

Zapowiedziana na ub. niedzielę, dn. 21  
bm. wycieczka Stow. Chrześc. Kupców Po-  
dróżujących do lasów ciernickich nie doszła  
do skutku z powodu złej pogody, uniemożli-  
wiającej pobyt na świeżym powietrzu. Wo-  
bec tego organizatorzy postanowili urządzić  
zbiorową wycieczkę w nadchodzącą niedzie-  
lę, dnia 28 bm. z tem, że odbędzie się ona  
bez względu na pogodę. Jeżeli będzie ciepło  
i słonecznie, wycieczka uda się do leśnictwa

**Ofiary katastrofy na placu Bankowym dogorywają**

Franciszek Lewandowski, zamieszku-  
jący przy ul. Małe Garbary 11 w Toru-  
niu, konduktor tramwajowy, który w  
niedzielny katastrofie motocyklowej  
uległ uszkodzeniu czaszki, przetrąceniu  
kręgosłupa, wewnętrznemu wylewowi  
krwi, nie odzyskał dotychczas przytom-  
ności. Stan jego od samego początku  
jest beznadziejny. Zgon jest tylko kwe-  
stją krótkiego czasu.

Tragizm sytuacji rodziny Lewandow-

**KINO „LIRA”**

ul. Strumykowa 3.

Wielki i najwspanialszy podwójny  
program!

Największa uczta dla kinomanów.

**Głos Pustyni**

z najwybitniejszym i najpopularniejszym  
amantem Eugenjuszem Bodo.  
Pierwszy film polski zrealizowany w Afryce

ii. Film austriacki w języku niemieckim

**WERONIKA**

z największą trzpiotką ekranu

Franciszką Gaal.

Najwspanialsza wystawa. Najlepszy humor

Początek o 5-tej, 7 i 9  
W niedziele o 3, 5, 7 i 9-tej.

**Migancki toruńskie**

**Przed wyborami**

Skonfederowana, zbankrutowana i...  
skorfancona opozycja wydała hasło wstrzy-  
mania się od wyborów. Biorąc na wstrzy-  
manie, gdy właściwie powinni wziąć na  
przeccyszczenie swych szeregów. Na te  
wszystkie dolegliwości pijcie wodę Fran-  
ciszka Józefa! To przeccyszczi.

Radzimy dobrze. A ponadto sądzimy,  
że opozycji na czas wyborów, oprócz wody  
Franciszka Józefa, przydałyby się:

- 1) młockarnia dla miłocenia partyjnej  
słomy.
- 2) Pływalia dla pływaków politycz-  
nych.
- 3) Kaganiec oświaty dla ciemnych de-  
magogów.
- 4) Hydrant do polewania piasku agita-  
cyjnego.
- 5) Pralnia chemiczna dla wyprania sta-  
rych brudów.
- 6) I odkurzacz na stare zakurzone fra-  
zesy. (es.)

Galkowo, w razie zaś mniej korzystnych wa-  
runków atmosferycznych — do Dybowa,  
gdzie uczestnicy będą mogli nie mniej przy-  
jemnie spędzić czas w miejscowej restaura-  
cji, która będzie oddana do ich użytku.

Odjazd z Torunia o godz. 8,30 rano. Zbiór-  
ka uczestników wycieczki tym razem nie na  
pl. Bankowym, a w restauracji p. Gracjana  
Dąbrowskiego, przy ul. Szczytnej.

**Samobójstwo czy zbrodnia?**

a może wypadek... na Wiśle

Wczoraj około godziny 13 po połud-  
niu dwaj rybacy, zamieszkujący przy ul.  
Winnicy 40, Edmund Kastela i Piotr  
Wilmanowski wyciągnęli z Wisły przy  
główce nr. 6 wprost Jakóbskiego Przed-  
mieścia zwłoki ciemnowłosej dziewczyn-  
y w wieku lat 17—18, skromnie lecz  
przyzwoicie ubranej w czarną sukien-

kę, białe rękawiczki i skarpetki. Ciało  
przebywało w wodzie — jak ustalono —  
2 do 3 dni. W odzieniu żadnych dowo-  
dów osobistych nie znaleziono.

Zwłoki odwieziono do kostnicy miej-  
skiej i zawiadomiono prokuratora, któ-  
ry zarządził dochodzenie.

**K. U.**  
**Prawo kontrastu**  
Z powodu wystawy L. Pindelskiego.

Toruń, jak dotąd, nie jest podatnym grun-  
tem dla rozwoju sztuki. Jedno z najpiękniej-  
szych miast w Polsce, uroczyste położone nad  
szeroką Wisłą, pełne zabytków, monumental-  
nych budowli, pięknych ogrodów i zieleń-  
ców, daje tem samem wprowadzić artystom  
ogromnie dużo podniety twórczej, wiele moż-  
liwości dla rozwoju talentów artystycznych,  
ale nie daje im tych innych talentów, leca-  
jących, bez których nawet artyści żyć nie u-  
mieją, a ponadto, nie okazuje sztuce i ar-  
tystom — serca.

Innymi słowy, w Toruniu, gdzie na pias-  
kach rosną dziewanny, niema — proszę da-  
rować nieco oklepny frazes — środowiska,  
odpowiedniego dla życia i ruchu artystycz-  
nego.

Aczkolwiek jest u nas dużo ludzi, którzy  
chętnie o sztuce mówią, są i tacy, którzy  
ją „popierają”, ale wątpię, czy na palcach  
jednej ręki wliczyć by można tych, którzy  
— oczywiście za wyłączeniem, i to części-  
wem, samychże artystów — sztukę kochają.  
Mówiąc o ludziach, którzy sztukę kochają,  
mam oczywiście na myśli tych, dla których  
sztuka jest istotnie potrzebna, potrzebniejsza  
niż np. dobre śniadanie.

A sztuka, ażeby żyć, potrzebuje miłości,  
a nie „poparcia”. Ilekroć u nas mówi się o  
sztuce, odzywają się liczne głosy na temat  
kryzysu, biedy, koniunktury — najpierw  
musimy się dorobić, a później będziemy  
dbać o sztukę...

Wszystko to prawda, a jednak mimo tej  
biedy, żyją w mieście krawcy, fryzjerzy,

sprzedawcy perfum i kosmetyków — a nie  
mogą żyć artyści.

Czyli, że sztuka nie jest t. zw. artykułem  
koniecznej potrzeby. Jest intruzem, który  
przeszkadza, a którego jednak nie wypada  
wyrzucić.

W takich warunkach, artysta, który spro-  
wadza się do Torunia, składa tem samem  
dowód ogromnej odwagi.

Grono tych odważnych powiększył nie-  
dawno artysta malarz, Leszek Pindelski. Po  
dwuletnim w Toruniu pobycie urządził wy-  
stawę prac swoich w małej — sit venia ver-  
bo — wili przy ul. Słowackiego.

Wystawa ta obejmuje sześćdziesiąt zgórą  
płóciń i akwarel, o tematach bardzo róż-  
norodnych, i powiedzmy od razu, różnorod-  
nej wartości. Coprawda wszystkie jego  
dzieła wykazują poważne opanowanie tech-  
niki, a więc rysunku, kolorytu, a przeważnie  
i kompozycji, dlatego mówiąc o różnorodnej  
wartości, bynajmniej nie mam na myśli po-  
ziomu technicznego, raczej widzę w całości  
wystawy jakies szukanie dróg, jakies szamo-  
tanie się indywidualności twórczej, jakas  
walkę o własne „ja” artysty, dającą wyni-  
ki mniej lub więcej dodatnie.

Wśród całego szeregu akwarel, rzuconych  
od niechęciana, mających znaczenie raczej  
wideockowe, wysuwają się na czoło niektóre  
fragmenty starego Torunia, nie tylko tre-  
czne w technice, ale wykazujące duży tem-  
perament artysty, który, operując skromne-  
mi środkami kolorystycznymi, wywołuje  
umie zamierzony efekt tam, gdzie zaintereso-  
wano go jakieś zagadnienie, czy to formy,  
bryły, czy układu światła i cieni.

Dlatego fragmenty te, nie wyszukane i  
niewymężone, malowane nie dla „widoku”,  
lecz dla wypowiedzenia pewnej myśli, są  
świeże, proste i szczerze.

Podobne zalety widoczne są i w pejza-  
żach olejnych. Artysta nie szuka efektown-  
nych tematów, natomiast całą swoją ener-  
gię twórczą skupia i wyładowuje w tym  
kierunku, by wywołać jakas ekspresję, czy  
to kontrastem brutalnego granatu morza z  
jasną plamą słoneczną na białym kadłubie  
parowca, czy zlewem sinych barw nieba z  
błękitem oddechów morskich — gdzie zaś za-  
niebdał się i próbuje malować obrazek sen-  
timentalny, wychodzi z tego jakas mglista  
rzecz, okliwa i monotonna, bez wyrazu. Na  
ręcz ekspresji artysta rezygnuje z szcze-  
gółów, traktuje je pobieżnie, jak w widoku  
św. Jana, gdzie potężna bryła torsu kościola  
dominuje nad otoczeniem mało ważnych  
drobiazgów, lub w dziedzińcu ratusza toruń-  
skiego, gdzie głównem zagadnieniem jest  
kontrast między słońcem zalaną wieżą a  
ścianami dziedzińca, którego szczegóły giną  
w cieniu. Ostatni obraz zyskałby stanowczo,  
gdyby artysta mniej niewolniczo trzymał się  
prawideł perspektywy, przez co stworzył  
zbyt jaskrawy skrót perspektywiczny.

Specjalną uwagę poświęcić należy stud-  
jom portretowym oraz aktom. Tutaj artysta  
szuka dróg, nagina kompozycję tam, gdzie  
zależy mu na podkreśleniu specjalnych ja-  
kichś walorów form czy kolorytu; karnację  
ciała studjuje z zapalczywym wnikaniem w  
przemiany w kolorycie, wywołane zależno-  
ścią od światła i refleksów otoczenia i wpły-  
wem ich na barwy lokalne.

Najwięcej siły i ekspresji wydobyl arty-  
sta w obrazie „Kira tancerka”. Postać tan-

cerki, leżącej na szerokim tapczanie, płynię  
falista linia no przekątni obrazu, owinięta w  
szatę o tonach jasno perłowych, lśniąca je-  
dwabiście, rozczucona w lekkich powiew-  
nych fałdach, wszystko to potraktowane z  
brawurą, a jednak opracowane sumiennie i  
z rozmysłem. Nie jest to właściwie portret.  
O portret też tu wcale nie chodziło. Odwie-  
czna kobiecość jest istotną treścią obrazu,  
wypowiadająca się w linjach, w ruchu i gło-  
bokim zamysleniu pół przymglonych, ciem-  
nych oczu.

Możnaby przypomnieć podobne tematy  
znanych mistrzów, lecz unikajmy porównań.  
Dość powiedzieć, że obrazem tym młody ar-  
tysta wykazał poważną dojrzałość i szcze-  
rość twórczą i wkroczył na drogę, na której,  
o ile się nie załame i nie zboczy — kiedyś  
odradzi się siebie.

Potrzeba mu jeszcze skupienia duchowe-  
go i pewnego ujednolicenia — a reszta bę-  
dzie mu dana.

Nie wymieniamy pokolei wszystkich dzieł  
wystawionych, nie chodzi bowiem o cały  
„jadospis”, który jest tak obszerny, że zda-  
niem mojem wystawa zyskałaby stanow-  
czo, gdyby artysta liczebnie ją znacznie  
zmniejszył. Osiągnąłby w ten sposób wynik  
podwójny, mianowicie pozostawiłby w pra-  
cowni cały szereg prac, które się na wysta-  
wę nie nadawały, a pozostała reszta prac  
dobrych zyskałaby na przestrzeni — niesły-  
chanie przecież szczerplej. Mimo jednak tego  
przeoczenia dewizy: „non multa sed mul-  
tum”, które bądź co bądź było błędem, przy-  
znać należy, że wystawa L. Pindelskiego  
jest poważnym wyczynem artystycznym,  
kontrastującym silnie z monotonnem tem  
życia toruńskiego.

**CHORZY LECZĄ SIĘ W KRAJU!**  
Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu i innych dolegliwościach. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych.

### Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 23 lipca 1935 r. o godz. 7 rano: w Krakowie 3,13 (0,03); w Nowym Sączu (Dunajec) 1,18 (1,08); w Przemyślu 1,88 (1,96); w Zawichoście 1,21 (1,28); w Warszawie 1,13 (1,15); w Wyszowie (Bug) 0,17 (0,31); w Pułtuskach (Narew) 0,50 (0,56); w Płocku 0,71 (0,74); w Toruniu 0,55 (0,56); w Fordonie 0,60 (0,60); w Chełmie 0,34 (0,34); w Grudziądzu 0,55 (0,55); w Korzeniewie 0,74 (0,78); w Pielku -0,12 (-0,10); w Tczewie -0,20 (-0,17); w Einlage 2,38 (2,48); w Schiewenhorst 2,64; (2,68).

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 23 lipca plus 16,4 st. C., a w dniu 23 lipca plus 14,07.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 23 lipca o godz. 7 rano plus 17 st. C., a w dn. 23 lipca o tej samej godzinie plus 14 st. C. Kierunek wiatru: zachodni. Pogodnie.

### SILVA RERUM

zebrał i zestawiał Bolesław Busiakiewicz  
KALENDARZYK HISTORYCZNY.  
Co się kładzie i gdzie wydarzyło?

22. VII.

1365. Kazimierz Wielki poślubił Jadwigę, córkę księcia głogowskiego Henryka V-go.
1443. Wyprawa wojenna Władysława III. Warneńczyka przeciw Turkom.
1817. Uroczyste złożenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego na Wawelu.
1870. Umarł w Wiedniu kompozytor Józef Strauss, brat słynnego twórcy walców Jana, a syn Jana (ojca) Strausów.
1902. Umarł w Rzymie kardynał-arcybiskup gnieźnieński-poznański Mieczysław Jan od krzyża herbu Szaława Halka-Ledóchowski.
1917. (Nad ranem). Aresztowanie Józefa Piłsudskiego w mieszkaniu przy ul. Służewskiej 5 w Warszawie i wywiezienie go przez Niemców etapami: do Gdańska, Spandawy i Wessel, wreszcie do Magdeburga.
23. VII.
1588. Zygmunt III Waza przyjmuje na Wawelu legata papieskiego, kardynała Hipolita Aldobrandini'ego, późniejszego papieża Klemensa VIII-go.
1792. Stanisław August Poniatowski, przystępuje do Konfederacji Targowickiej.
1829. Umarł w Warszawie, pochowany na Powązkach — Wojciech Bogusławski, nazywany „ojcem sceny polskiej”.
1886. Urodził się w Chicago wielki artysta ekranu — Emil Jannings.
1905. Zjazd w Björke (Finlandja) cesarza Wilhelma II i cara Mikołaja II.
1909. Umarł w Warszawie znakomity kompozytor polski — Zygmunt Noskowski, zasłużony również jako wybitny pedagog.

## 330 skautów z Czechosłowacji gościło wczoraj w Toruniu

Wczoraj o godz. 17,40 pociągiem specjalnym, złożonym z 8-miu czeskich wagonów 3-ej klasy przybyło na dworzec — Przedmieście w Toruniu w drodze ze Spawy do Gdyni 330 skautów z Czechosłowacji.

W liczbie tej znajduje się 140 dziewcząt i 180 chłopców, reszta to starszyzna męska i żeńska, między innymi zastępca naczelnego komendanta skautów w Czechosłowacji p. Rzehak z żoną oraz komisarz zagraniczny p. Rzdilický oraz panie: Januszczkówna — naczelniczka drużyn żeńskich na Czechi i Milczikowa — naczelniczka na Morawy. — Razem z nimi przybył ze Spawy serdeczny propagator ruchu skautowego i kapelan nrszej Chorągwi Pomorskiej ks. Łęgowski.

Gości spotykali na dworcu w zastępstwie prezydenta miasta p. Bolta p. dyrektor Mocarowski oraz prezes Towarzystwa Słowiańskiego pułkownik Czermak.

Po zatrzymaniu się pociągu na torze zapasowym skauci czechosłowaccy w długiej kolumnie karnymi szeregami wyruszyli

ze śpiewem przez nowy most im. Piłsudskiego ku miastu.

Tu w dziedzińcu ratusza nastąpiło uroczyste powitanie. Krótkie, ale pełne serdecznej treści przemówienia wygłosili kolejno dyr. Zyg. Mocarowski w imieniu Zarządu Miasta, plk. Czermak jako prezes Tow. Słowiańskiego szerzącego ideę braterstwa oraz p. mgr. Bieniasz w imieniu Instytutu Bałtyckiego. Pan plk. Czermak przemawiał po czesku, co wywołało huragan oklasków. Odpowiedział mu równie serdecznie kom. Rzehak.

Z Ratusza wyrusząco w sześć różnych stron sześciu kolumnami na zwiedzenie zażytków miasta, poczem partjami schodzono się do Italji na kolację, by po jej spożyciu wrócić na dworzec i odejść wśród nieustannych serdecznych okrzyków „Na Zdar” i „Niech żyje” o godz. 11,43 do Gdyni.

Przez cały czas pobytu miłych gości — padał niemal bez przerwy deszcz, czasami ulewny, zresztą jak i przez cały czas ich pobytu na zlocie w Spale.

## Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

IZBA RZEMIEŚNICZA W GRUDZIĄDZU NA MUZEUM.

Plenarne zebranie Radców Izby Rzemieśniczej w Grudziądzu w dniu 18 lipca uchwaliło ofiarować 500 zł. na budowę Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

### KOŚCIERZYNA NA MUZEUM.

Dalszy ciąg ofiarodawców powiatu Kościerskiego: Skrzypkowski Leon, Stare Polaszkę 4 zł; Zrodowski Bolesław, Kościerzyna — 5 zł; Browar Kościerski, Kościerzyna 50 zł; Prof. Willma, Kościerzyna — 1 zł; Zarząd Placówki b. Powstańców i Wojaków O. K. VIII, Kościerzyna — 10 zł; Tusk Antoni, mistrz piekarski, Kościerzyna — 2 zł; Jankowski Aleksander, str. strażnik graniczny, Kościerzyna — 2 zł; Kasa gminna Kościerzyna wieś — 10 zł; Lass Rudolf wójt, Wielki Podlesie — 5 zł; Grygiel Piotr, sekretarz gminny, Kościerzyna — 5 zł; Gołubski, podsekretarz gminny Kościerzyna — 2 zł; Jankowska Edyta, Kościerzyna — 1 zł; Drawski Bronisław, Kościerzyna — 20 zł; Kapelusznia Irena, Kościerzyna — 5 zł; Kapelusznia Eustachy, Kościerzyna — 5 zł; Esden Tempki Juljan, Sobadź — 50 zł; Steinbokówna Janina, dyrektorka Zakładu SS. Urszulanek, Kościerzyna — 100 zł; Lniński Józef, Kościerzyna — 3 zł; Tow. Spiewu św. Cecylii, Kościerzyna — 20 zł; Polski Czerwony Krzyż Kościerzyna — 50 zł; Kor-

tas Władysław, Kościerzyna — 3 zł; Żurek, dyrektor sem., Kościerzyna — 3 zł; Skaja Piotr, Kościerzyna — 6 zł; Lukowicz Roman, Kościerzyna — 5 zł; Dr. Szweida Walenty, dyr. gimn., Kościerzyna — 3 zł; Dr. Ziętarski Alfons, Kościerzyna — 10 zł; Kosznik Józef, mistrz piekarski, Kościerzyna — 3 zł; Dr. Szydłowski Piotr, adwokat, Kościerzyna — 20 zł; Cyrzan Władysław, kupiec, Kościerzyna — 10 zł; Świdzki Ignacy, przemysł., Kościerzyna — 10 zł; Kosznik Bonifacy, mistrz rzeźn., Kościerzyna — 3 zł; Sojecki Stanisław, wł. drogerji, Kościerzyna — 5 zł; Łącki Andrzej, St. Kiszewa — 10 zł; Kaszubowski Franc., St. Kiszewa — 3 zł; Koło BBWR. St. Kiszewa — 10,50 zł; Lubowski Franciszek, Kościerzyna — 2 zł; Malolewski Paweł, mistrz mal., Kościerzyna — 2 zł; Gleinert Jan, St. Kiszewa — 3 zł; Zwolakiewicz Wł., Skrzydłowo — 2 zł; Kasa Stefczyka St. Kiszewa — 5 zł; Czapiński Józef, St. Kiszewa — 3 zł; Dr. Dynowski Andrzej, Kościerzyna — 10 zł; Inż. Siadkowski Józef, Kościerzyna — 50 zł; Ochotn. Straż Pożarna Nowa Karczma 5 zł; Związek Rezerwistów Nowa Karczma — 5 zł; Wendt Erna, Kościerzyna — 5 zł; Związek Strzelecki Oddz. Kościerzyna — 24,60 zł; Tow. Kupców Samodzielnych Kościerzyna — 20 zł; Golebiewska Gertruda, Wysin — 5 zł; Rada Powiatowa Rodziny Rezerwistów Kościerzyna — 25 zł; Reif Ferdynand, notariusz, Kościerzyna — 20 zł.

## Sfery handlowe domagają się ograniczeń dowozu śledzi solonych z Gdańska

Setki tysięcy beczek śledzi solonych importowane przez firmy gdańskie, przychodzi na rynek polski bez żadnej kontroli i ograniczeń. Każda jednak beczka, którą zechciałby dostarczyć z Gdyni do Gdańska kupiec polski, musi otrzymać zezwolenie od „Fischzentrali” w Gdańsku, która pobiera za te pozwo-

lenia specjalne opłaty. Ta niczem nie uzasadniona kontrola, prowadzona jednostronnie przez Gdańsk, budzi zupełnie słuszny protest polskich sfer handlowych. Albo więc jednostronna ta kontrola będzie przez Gdańsk cofnięta, albo taka sama kontrola będzie stosowana przez stronę polską.

## Dyplomy dla przedsiębiorstw handlowych które subskrybowały Pożyczkę Inwestycyjną

Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni podaje do publicznej wiadomości, że przedsiębiorstwa handlowe, znajdujące się w jej okręgu, które subskrybowały Pożyczkę Inwestycyjną według norm, zaleconych przez Związek Izb w porozumieniu z Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego oraz Zarządzeniem Głównym Centrali Związku Kupców w Warszawie i Stowarzyszeniem Przedstawicieli Handlowych — mogą w czasie od dnia 22 lipca br. do dnia 7 sierpnia r. b. zwracać się do Izby (Gdynia, ul. Świętojańska 56) względnie do jej Ekspozytury w Bydgoszczy (Nowy Rynek 10), celem uzyskania dyplomu, stwierdzającego wzięcie udziału w subskrypcji.

Dyplomy wydawane będą po złożeniu do wodów, stwierdzających wpłacenie przypadających III rat oraz okazaniu świadectwa przemysłowego.

## Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 22 lipca 1935 r.

Zyto 236 ton 10,55—10,25—10,75—11,00; pszenica standardowa 14,00—14,50; jęczmień jednolity 13,50 do 14,00; jęczmień zbiorowy 13,75—13,50; jęczmień zimowy 13,25—13,75; owies 13,50 do 14,00; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 19,50—20,00; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 18,25—18,50; gat. II 55—75 proc. wł. w. 14,00—14,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 15,00—15,50; pszenica: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 26,00—28,00; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 23,50—24,50; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 19,75—20,75; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 19,25—20,25; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 18,00—19,00; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 13,75—14,25; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 13,00 do 14,00; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 11,75—12,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,25—16,75; otręby żytnie wym. stand. 75 t. 7,50—8,25; pszenne mialskie st. 8,50—9,25; pszenne średnie stand. 8,00—8,50; pszenne grube 8,25—9,00; otręby jęczmieńne 9,00—9,75; kroch: Wiktorja 24,00—26,00; Polgera 20—22; tulin: niebieski 10,75—11,75; żółty 11,75—12,75; ziemniaki: jadalne pomorskie 4,75—5; jadalne nadnoteczkowe 3—3,75; płatki ziemniaczane 11,25—11,75; makuł: iniany 13—13,50; rzepakowy 13—13,50; kokosowy 13—16; wytoki suszone 8—9; sioma żytnia luzem 3—3,50; prasowana 3,25—3,75; siano nadnoteczkowe luzem 8—9; śrut soja 19—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.  
Uwaga: do 31 lipca 1935 r. notowania we wszystkie soboty są zawieszane z powodu ferij letnich.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 22 lipca 1935 r.

Notowania bez zmian.  
Ogólne usposobienie spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 22 lipca 1935 r.

Dewizy  
Belgia 89,20, 89,43, 88,97; Berlin 212,90, 213,90, 211,90; Holandia 358,30, 359,20, 357,40; Kopenhaga 117,00, 117,55, 116,45; Londyn 26,20, 26,33, 26,07; Nowy Jork 5,27, 5,30, 5,24, 5,24; Nowy Jork teterr. 5,28, 5,31, 5,25; Oslo 131,40, 132,05, 130,75; Paryż 34,99, 35,08, 34,90; Praga 21,96, 22,01, 21,91; Sztokholm 135,05, 135,70, 134,40; Szwajcaria 173,05, 173,48, 172,62; Włochy 43,70, 43,82, 43,58.

Tendencja: niejednolita.  
Akeje  
Bank Polski 90,50—90,75—90,25; Węgiel 11,76; Lilpop 9,80; Starachowice 35,75.  
Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

5 proc. pożyczki konwersyjnej 68,50; 5 proc. pożyczki wojennej 62; 6 proc. pożyczki dolarowej 82,50—82,75; 4 proc. pożyczki premj. dol. 53; 7 proc. pożyczki stabiliz. 68—67,63—67,75; drobne 68,25—68; 4 1/2 proc. l. z. ziemskie 48,75; drobne 48,50; 8 proc. l. z. ziemskie zlot. 47,50; 5 proc. l. z. m. Warszawy z 1933 r. 59,38—58,75—58,25; 5 proc. l. z. Lublina z 1933 r. 42,75; 5 proc. l. z. Łodzi z 1933 r. 53; 5 proc. l. z. Siedlec z 1933 r. 41,75; 6 proc. obl. Warszawy 1928 r. VI. em. 66,50—67.  
Tendencja dla pożyczek i dla listów przewoznych słabsza.

ALICE DE PAYER

Przekład Karola Forda.

## Król Stanisław Leszczyński

50) Powieść historyczna

— Moja najdroższa! — szeptał Ludwik XV, który na dobre tracił głowę.

— Zdejm tę maskę, albo zostaw mnie w spokoju! — błagała przerażona dziewczyna.

Nie odpowiadając na jej nalegania, król przechylił piękną główkę dziewczęcia na swoje ramię i przyciskając zgłodniałe wargi do ust Marysi, wycisnął na nich długi i gorący pocałunek.

Tego było już za wiele dla biednej małej, rozbitej tyłoma niespodziewanymi przejściami... Ramiona, które przed chwilą odpychały króla, opadły nagle bez siły... Marysia zemdlala.

A król był szczęśliwy, że Marysia nie poznała go i że nikt nie domyślił się, kim jest.

Ułożył delikatnie Marysię na fotelu nadając jej pozę osoby, która zasnęła; chciał już niepostrzeżenie zniknąć, gdy w łóżu zjawili się sir Reginald, nadal zamaskowany.

— Sire...

Król okazał zdziwienie, ale natychmiast się opanował.

— Jeżeli bierze mnie pan za króla, jak mam wytłumaczyć pańską śmia-

łość? Ośmiela się pan wchodzić tutaj nieproszony i w dodatku w masce?

— Wasza Królewska Mość, czas na gł. Za chwilę ktoś nadejdzie. Niech Wasza Królewska Mość weźmie ten płaszcz, i błagam...

Ludwik XV zawahał się. Po chwili obawa przed skandalem — rola jego zresztą nie była bez skazy w tej sprawie! — wzięła górę.

Chwycił płaszcz, podany mu przez angielskiego baroneta i narzucił go na ramiona. Po chwili znikł w tłumie.

Sir Reginald nachylił się nad panną de Carbonnelles, trwającą wciąż jeszcze w omdleniu.

— Mógłbym ją teraz zabrać — pomyślał — i sprzątnąć, ale poco? Poza to, że taka gierka, przeprowadzona poraz drugi, mogłaby się udać, i poza to, że zraziłaby do mnie moją piękną Helenę, wszelki gwałt jest już teraz niepotrzebny... Spojrzenie Kasi było wymowne... To nienawisty śmiertelna!

Na twarzy sir Reginalda zakwitł uśmiech, który mógłby napęlić rozkosz serca zbuntowanych aniołów.

## ROZDZIAŁ XXI W świetle latarni.

Kasia musiała przewieźć swoją panią do domu, bo biedna hrabina nie była zdolna uczynić ani kroku o własnych siłach. Współczująca dziewczyna sprwadziła karocę swej pani, pomogła jej wsiąść, a po przybyciu na miejsce rozebrała panią Łazowską i ułożyła do snu, jak małą dziewczynkę.

Kasia Grodzicka była opuszczonym dzieckiem, które zaszło tylko nędzy aż do chwili, kiedy hrabina Łazowska wykupiła ją poprostu z rąk okrutnego oberżysty. Toteż przywiązanie tej nieco dziwkiej istoty do osoby, która ją wyzwoliła, było bezgraniczne.

Owej nocy Kasia siedziała przy łóżu chorej pani i czuwała. Gdy markiz de Prémoré, zaniepokojony tem, że nie widział swej ukochanej na balu i, przeczując jakieś nieszczęście, o zwykłej porze lekko zapukał do okna, Kasia sama poszła mu otworzyć.

— Proszę stąd odejść, panie markizie, proszę gdzieindziej nieść smutek i lzy...

— Na miłość boską! Co się stało?

— Może pan się sam domyślić.

— Czy oddałaś pani mój list?

— To doprawdy było bardzo ważne!

— Czy przeczytała go?

— Nie, bo go wyrzuciłam...

— Jak śmiałaś, podła dziewczyno!  
— Niech pan się uspokoi! Obudzi pan moją biedną, chorą panią. Niech pan już odejdzie. Narobił pan już dość zlega...

Kasia zamknęła okno dość hałaśliwie, aby zwrócić uwagę hrabiny Łazowskiej, która głosem osłabionym zawołała:

— Kasiu!...

— Proszę pani...

I dziewczyna ukłękła przed łóżkiem Heleny.

— Kasiu... Czy przyszedł?

— Tak, proszę pani — odrzekła młoda Polka, trwająca na kolanach. Tak, przyszedł.

— Co mu powiedziałas?

Dziewczyna zamilkła.

— Nie trzeba, mieć do niego żalu Kasiu. On się musi z nią ożenić...

Helena Łazowska mówiła jakby we śnie, głosem złamanym i osłabionym. Kasia podniosła się z klęczek. Jej suche już oczy ciskały płomienie.

— Ach tak, to prawda, to była Marysia, a on musi ją poślubić. No, tak...

Usiadła przy łóżku, lecz gdy po upływie pół godziny równy oddech młodej kobiety oznajmił jej, że dobroczynny sen zlitował się nad biedną panią, Kasia powstała bezszelestnie, zarzuciła szal na ramiona, starając się ukryć twarz, i szybko wybiegła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Z całego kraju

## WYCIECZKA HOLENDERSKA W KRAKOWIE.

Do Krakowa przybyła wycieczka sportowców holenderskich, którzy konno wiedząją Polskę. Wycieczka składa się z 18 osób, w tym 7 pań. Ostatni etap swej podróży do Krakowa sportowcy holenderscy odbyli koleją. Goście holenderscy, których podejmuje krakowski Klub Jeździecki, zwiedzali zabytki miasta. Dzisiaj odjeżdżają do Katowic.

## MIASTEczKO W PŁOMIENIACH.

Położone wśród łąk, zw. Rafałowieckiej Puszczy w powiecie tarnobrzeskim na Wołyniu miasteczko Rafałówka, liczące około 2000 mieszkańców, nawiedzone zostało straszna klęską pożaru.

Z nieustalanej dotychczas przyczyny wybuchł wieczorem pożar w zachodniej części miasteczka, przybierając błyskawicznie duże rozmiary. W morzu płomieni stanęło około 80 budynków mieszkalnych i gospodarczych, które spłonęły doszczętnie.

Akcja ratunkowa, w której brały udział straże pożarne z okolicznych miejscowości, była niezmiernie utrudniona i musiała ograniczać się do ratowania tylko nieobjętych pożarem budynków. Na miejsce pożaru przybył starsza sarneński wraz z komendantem straży pożarnej w Sarnach, który kierował akcją ratowniczą.

Po całonocnych wysiłkach pożar zlekątniano i ugaszono. Zachodnią część miasteczka przedstawia okropny obraz wielkiego dymiącego jeszcze pogorzelska.

Wypadków z ludźmi nie zanotowano. Nie ustalono również narazie wysokości spowodowanych pożarem strat.

## KOŃ PORAZONY PRĄDEM.

W Krakowie na ul. Kazimierza Wielkiego słup żelazny, podtrzymujący tramwajowe przewody elektryczne, runął razem z przewodami na przejeżdżającą wówczas dorożkę konną. Skutkiem porażenia koń zginął na miejscu. Wypadku z ludźmi nie było.

## ZAMIAST DO PALESTYNY WYPROWADZIŁ EMIGRANTÓW DO KOPENHAGI.

Przed sądem łódzkim stanął Jan Murarczyk, były steward polskiego okrętu pasażerskiego „Polonia”, z pochodzenia łódzianin. Murarczyk był w kontakcie z grasującą na bruku łódzkim bandą oszustów, żerujących na naiwności i ciemności emigrantów do Palestyny lub Ameryki. Za większą opłatą oszuści zobowiązali się przewieźć swych klientów do zamierzonego celu emigracji. W tym celu wysyłali ich do Gdyni, gdzie umieszczali na jakimś statku towarowym, którego miejsce przeznaczenia było znacznie mniej odległe, aniżeli Nowy Jork. Najczęściej były to statki zdąża-

jące do miasteczek emigracyjnych. W tych to miasteczkach oszukani emigranci, którzy podróżowali bez żadnych dokumentów, oddawali byli w ręce policji i przymusowo wysiedlani z powrotem do Polski.

Przed kilkoma miesiącami, kiedy policja niemiecka zatrzymała w Hamburgu kupca łódzkiego, Mojżesza Surawskiego, który tułał się po porcie, cała sprawa wy-

szła na jaw. Surawski został odstawiony do granicy polskiej, a po przybyciu do Łodzi złożył obszerne zameldowanie przeciw Murarczykowi, którego spotkał w Gdyni za pośrednictwem łódzkiego macherów i który umieścił go na okręcie, z zapewnieniem, że pojedzie „prosto do Palestyny”.

Ex-stewarda skazano na 18 miesięcy więzienia.

## Babka i wnuczki z płonącem mieszkaniu

W Piotrkowie wybuchł pożar w mieszkaniu Malangiewiczów, gdzie znajdowały się dwie dziewczynki, 14-letnia Zosia i 7-letnia Joanna wraz z babką swoją 81-letnią spaliżoną staruszką, Katarzyną Ludwik. Położenie tych trzech osób stało się tragiczne, Malangiewiczowa bowiem, wychodząc przed chwilą do zakupy, zamknęła drzwi na klucz. Oszałamiał z przestraszenia dziewczynki skoczyły do okna, wzywając pomocy.

Położenie ich było rozpaczliwe, bo mieszkanie znajdowało się na poddaszu na 3-ciem piętrze.

Tymczasem podwórce zaczęło zapelniać się ludźmi. W pewnym momencie, zanim obecni zdążyli się spostrzec, u stóp ich na bruku leżało ciało młodszej dziewczynki, starsza, widząc siostrę wyskakującą, poszła za jej przykładem, wyskakując również z okna trzeciego piętra.

Widząc to jeden z obecnych, wyciągnął ręce, chcąc złapać dziewczynkę, ta jednak, padając ciężarem swego ciała, zabiła mu ręce i wybiła oko, padli na ziemię oboje, doznając ciężkich obrażeń ciała.

W mieszkaniu pozostała staruszka-babka, której ratunek był niemożliwy, albowiem kłęby grzącego dymu wyostały się już na schody. Nie zwracając uwagi na groźne niebezpieczeństwo, posterunkowy policji państwowej Jan Popa z narażeniem własnego życia pobiegł na poddasze i wyniósł z płonącego mieszkania omdlałą staruszkę.

Tymczasem przybyły straże ogniowe, które rozpoczęły akcję ratunkową. Po kilku godzinach pożar ugaszono. Dwu strażaków zostało poparzonych. Ofiary ognia umieszczono w szpitalu św. Trójcy, stan ich jest bardzo groźny.

# 25 bm. ostatni dzień

w którym listowi przyjmują przedpłatę na miesiąc sierpień wzgl. sierpień i wrzesień

## Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.  
Wtorek 23 bm. — Ciechocinek — „Księżna Czardaszką”.  
Wtorek 23 bm. — Jurata — „Mecz małżeński”.  
Środa 24 bm. — Ciechocinek — „Księżna Czardaszką”.  
Środa 24 bm. — Puck — „Mecz małżeński”.  
Czwartek 25 bm. — Inowrocław — „Księżna Czardaszką”.  
Czwartek, 25 bm. — Gdynia — „Mecz małżeński”.

## Programy radiowe

Środa, 24 lipca

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.38 Pobudka do gimnastyki. 6.38 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.30 Dziennik poranny oraz Pogod. sport-turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25-3.30 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik połudn. 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. koncert ze Lwowa. 13.05 Piosenki w wyk. J. Popławskiego oraz H. Golda (płyty). 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiad. o ekspozycji polskim. 15.30 Koncert muzyki lekkiej z Krakowa. 16.00 „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci”, pogad. wykł. dr. St. Średnicki. 16.15 Muzyka symf. z udz. S. Onegin (kontralt) (płyty). 18.30 Opow. dla dzieci p. t. „Przy gniazdzie jaskółek”, pioska St. Sumińskiego. 18.40 „Życie kulturalne i artyst. stolicy”. 18.50 „Codz. odcinek prozy”. „Co to jest bia-

ła?” humoreska B. Prusa. 17.00 Koncert solistów z Katowic. 17.20 Koncert w wyk. ork. kameralnej z Wilna. 18.00 Wesoły skecz ze Lwowa. 18.15 „Cała Polska śpiewa”, koncert chóru międzyzwiązkowego z Wilna. 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy E. Bendera. Przy fortep. prof. J. Lefeld. 1) Mozart: Arja z op. „Wesele Figara”. 2) Cornelius: Ton (Elin Ton) (sl. G. Wolfa). 3) H. Wolf: 4) Mussorgski: Wódz, 5) Rachmaninow: Zmartwychwstał Pan. 19.50 „Świat się śmieje”, przegląd humoru zagranicznego (polityczny humor francuski) pod red. Karmina. 20.00 „Zbiór i transport owoców”, pogad. roln. wykł. dr. St. Wojcicki. 20.10 „To co najważniejsze”, wesoła audycja (płyty). 20.45 „Dziennik Chopinowski w wykonaniu M. Jonasówny (tr. do Budapesztu. Wrocławiu i wszystkich rozgłośnia szwedzkiej) 1) Ballada g-moll op. 23, 2) Dwa nokturny: 1) Es-dur op. 9 Nr. 2, 2) f-moll op. 55 Nr. 1, 3) Dwa mazurki: 1) cis-moll op. 30 Nr. 4, 2) As-dur op. 24 Nr. 3, 4) Dwa walce: 1) h-moll posmiertny, 2) Des-dur op. 70, 2) Poradź mi! — wesoła aud. zdrowisk”, koncert ze Lwowa. 21.30 Ze wspomnień o Piłsudskim: „Komendant w stosunku do dzieci”, odczyt wykł. J. Kaden-Bandrowski. 21.40 Koncert smyczkowego tria ze Lwowa. 22.10 Wiadom. sportowe ogólne. 22.16 Wiad. sport. lokalne. 22.20 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej.

## ROZGŁOSNIA TORUNSKA

6.30-8.20 Tr. z Warszawy. 8.20 Progr. na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.03 Tr. z Warszawy i Lwowa. 13.00 Tr. z Warszawy. 13.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Tr. z Warszawy. 15.30 Tr. z Krakowa i Warszawy. 16.15 Tr. Chopin: Koncert fortepianowy e-moll (płyty). Wyk.: A. Brałowski pod dyr. J. Prusiewicza. 18.50 Tr. z Warszawy. Katowic i Wilna. 18.00 Tr. ze Lwowa i Wilna. 18.30 „Pod znakiem potnego amorka” — Kartka z historii Bydgoszczy. — Pogadanka regionalna — wykł. dr. St. Pełsiński. 18.40 Życie kultur., artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.45 Znane operetki (płyty). 1) Lehar: „Wesoła wdówka — potpourri, 2) Kalman: „Hrabina Marica” — potpourri. 19.04 Frontem do morza. 19.05 Progr. na dzień następn. 19.15 Koncert reklam. 19.30 Tr. z Warszawy. 20.00 Wiad. gospod. z Pomorza. 20.10 Tr. z Warszawy. Wilna i Warsz. 21.40 Tr. ze Lwowa i Warszawy. 22.16 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.20 Tr. z Warszawy.

## ZAGRANICĄ

17.00 Monachjum. Koncert opul. 17.30 Moskwa (Kom.). Koncert solistów. 18.00 Koenigszwust. Pieśń ludowa ballady. 18.00 Wiedeń. Recital śpiewaczy. 18.05 M. Ostrawa. Pieśni bułgarskie. 18.30 Strasburg. Koncert solistów. 18.30 Lipsk. „Od setnego w tysięczone” — wesoła audycja muzyczna. 18.30 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka lekka. 19.00 Moskwa. Wesoła muzyka ludowa. 19.00 Moskwa (Kom.). Koncert wieczorny. 19.20 Berlin. Melodie taneczne. 19.30 Ryga. Muzyka operetkowa. 19.40 Praga. Muzyka lekka. 20.00 Kopenhaga. Melodie operowe Aubera. 20.00 Bruksela. Recital fort. 20.00 Oslo. Koncert radiork. 20.00 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka fort. 20.30 Paris P. T. T. Koncert kameralny. 20.30 Anglia (Nat. Progr.). „Wiedeń — miasto muzyki”. 20.40 Mediolan. „Anna Karenina” — dramat muz. Robbiana’ego. 20.45 Sztuttgart. „Tysię wesołych nut”. 21.00 Hamburg. Utwory Mozarta. 21.00 Wiedeń. „Pamięci Engelberta Delfusa”. 21.05 Poste Parisien. Koncert kameralny. 21.05 Bukareszt. Muzyka salonowa. 21.30 Rzym. Koncert symfoniczny. 21.45 Radio Paris. Audycja folklorystyczna. 21.50 Bratislava. Recital krzyżacy. 22.00 Praga. Współczesni kompozytorzy brytyjscy. 22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. 22.05 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka lekka. 22.10 Bruksela. Wiadom. taneczny. 22.20 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 22.30 Koenigszwust. „Wesoła muzyka”. 22.30 Lipsk. Koncert kameralny. 22.30 Kolonia. Muzyka lekka i taneczna. 22.30 Wrocław. Muzyka taneczna. 23.00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23.00 Monachjum. Muzyka taneczna. 23.00 Koenigszwust. „Prosimy do tańca”. 23.30 Budapeszt. Muzyka taneczna. 24.00 Sztuttgart. Koncert nocny.

## CHWILKA SAKSOFONU.

Celem urozmaicenia programu letniego i odciążenia go na korzyść muzyki lekkiej, — posiadającej licznych zwolenników wśród słuchaczy radia, Rozgłośnia Pomorska nada we wtorek, dnia 23 bm. o godz. 18.45—19.04 Chwilkę saksofonu, w wykonaniu p. Debołęckiego.

## PRZETARG

Kierownictwo Przebudowy Dróg Województwa Pomorskiego w Wejherowie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony ofertowy i pisemny na dostawę materiałów kamiennych dla przebudowy i budowy dróg państwowych Nr. 1, Nr. 18/6 i Nr. 18/8 w powiatach Tczewskim, Starogardzkim i Morskim, a mianowicie: około 5000 ton kamienia szosowego, 4000 ton tłucznia, 2500 ton podkładu szosowego (paku) i 8000 m. b. kamieni burtowych.

Dostawa może obejmować ilości conajmniej 1000 ton jednego lub wszystkich gatunków materiałów. Dostawa winna być rozpoczęta do 7 dni od otrzymania zlecenia i zakończenia do dnia 15 września 1935 r.

Termin składania ofert do dnia 5 sierpnia 1935 r. do godz. 15. Otwarcie ofert i rozprawa przetargowa odbędzie się dnia 7 sierpnia o godz. 11 w pokoju Nr. 30.

Szczegółowe i techniczne warunki dostawy i blankiety ofertowe otrzymać można w Kierownictwie Przebudowy Dróg Województwa Pomorskiego w Wejherowie — gmach Starostwa Morskiego — pokój 32 za opłatą 3,— zł od dnia 20 lipca w godzinach od 9—12.

Kierownictwo Przebudowy Dróg zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta i podziału dostawy między kilku oferentów.

Wejherowo, dnia 17 lipca 1935 r.

Kierownik Przebudowy:  
Inż. H. Klepał.

Zlecenie Nr. 558

## Konfektka damska „PANI”

WŁ. ZOFJA NOWAK  
TORUŃ, SW. DUCHA 21

poleca  
płaszczki, kostiumy,  
komplety, bluzki  
po cenach rewelacyjnych.

Dawniej Królowej Jadwigi 12/14. 4459

## PRZETARG PUBLICZNY

DOKP. w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polski w Nr. 163 z dnia 19 lipca br. przetarg publiczny na wykonanie robót ziemnych i żelazobetonowych w związku z przełożeniem rzeki Chylonki w Gdyni. Termin składania ofert upływa w dniu 12 sierpnia br. o godz. 11.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

6540

Zlecenie Nr. 376/IX

6517

## ROZNE

### 4-pokojowe

mieszkanie z balkonem do wynajęcia. Grudziądz, ul. Legionów 102. 6552

### Polak-Katolik

b. obrońca Ojczyzny, żonaty, bezdzietny, nieposiadający przeszłości, wład. język. polski i niemiecki, w słowie i piśmie, rolnik, ogrodnik, leśnik i pracownik biurowy z znajomością księgowości i stenografii, z dobrymi świadectwami szuka jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumlenny” do adm. „Dnia Bydgoskiego” w Bydgoszczy 6561

### Letnisko

w majątku. Lasy, jeziora, rybołówstwo, plaża, polowanie, pokoje z utrzymaniem lub bez, radio, pianino, biblioteka, park duży. Ceny niskie. Poczta Wielkie Rychnowo, stacje: Mławies lub Rychnowo. 6553

## Wróciłem

radca zdrowia Dr. Dietz  
przyjmuje od 9—11 i od 4—5tej po południu.

## Ogłoszenie.

# Wpisy uczniów

W SZKOLE DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODOWEJ W TCZEWIE.

Niniejszym ogłasza wpisy uczniów do Szkoły Doksztalczącej Zawod. dotychczas niezgłoszonych. Wpisy odbędą się w środę, dnia 25 lipca 1935 r. w godz. od 13 do 14 i od 18 do 19 w gmachu Szkoły Powszechnej nr. 5 przy ulicy 30 Stycznia 4.

Przy wpisie należy przedłożyć 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne, 3) umowę.

Dla ucznia wpisy odbędą się w tym samym czasie w gmachu Gimnazjum Żeńskiego. 6541

Przewodniczący Rady Nadzorczej

(—) Hempel

Kierownik Szkoły

(—) H. Pawłowski

## KWIT ABONAMENTOWY.

Do  
Urzędu Pocztowego w

Zamawiam niniejszym abonament \*) na „DZIEŃ POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI”, „DZIEŃ BYDGOSKI”, „DZIEŃ TCZEWSKI”, „DZIEŃ CIECHOCINSKI”, na mies. sierpień 1935 r. i proszę należność zł. 2.89 pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko

Miejscowość

Poczta

## KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty zł. 2.89 tytułem prenumeraty \*) „DZIEŃ POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI”, „DZIEŃ BYDGOSKI”, „DZIEŃ TCZEWSKI”, „DZIEŃ CIECHOCINSKI”, za mies. sierpień 1935 r. potwierdzam.

dnia

\* Niestosowne przekreślić.

## KWIT ABONAMENTOWY.

Do  
Urzędu Pocztowego w

Zamawiam niniejszym abonament \*) na „DZIEŃ POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI”, „DZIEŃ BYDGOSKI”, „DZIEŃ TCZEWSKI”, „DZIEŃ CIECHOCINSKI”, na mies. sierpień i wrzesień 1935 r. i proszę należność — zł. 5.78 pobrać przez listowego

Imię i nazwisko

Miejscowość

Poczta

## KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty zł. 5.78 tytułem prenumeraty \*) „DZIEŃ POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI”, „DZIEŃ BYDGOSKI”, „DZIEŃ TCZEWSKI”, „DZIEŃ CIECHOCINSKI”, za mies. sierpień i wrzesień 1935 r. potwierdzam.

dnia

\* Niestosowne przekreślić.

